Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1929 — NR. 5

CENA ZŁ. 2.–



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

3038 Sukienka z jasnej charmelaine dla dziewczynki, fason zbluzowany z zaznaczonym plastronem i paskiem z plisy. Kołnierzyk i mankiety z lingerie.

3039 Sukienka dla dziewczynki. Fason jumperowy, układana w fałdy spódniczka z gładkiej kashy, jumper z aksamitu w kratkę z skośnie związanym krawatem z takiegoż materjału. Pasek z materjału spódniczki.

3040 Sukienka dla dziewczynki, luźny fason z matowo-czerwonego materjału. Czarny pasek lakierowy przeprowadzony przez wcięcia. Wykładany kołnierz i mankiety z lingerie.

3041 Sukienka dla dziewczynki z wzorzystego aksamitu. Przyszyta spódniczka układana w fałdy, plisy z gładkiego aksamitu.

3042 Sukienka dla dziewczynki z kashy beige z odstającemi kieszeniami. Pasek z zielonej irchy, kołnierz z wyłogami i mankiety z barwnego haftu.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w **ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.**

Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“ LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego lub Trzeciego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

3031 Szykowny płaszcz przejściowy z jasnej materji. Krój angielski, szeroki. Wstawiany pasek, przeprowadzony popod kieszenie. Na plecach zakładeczki.

3035 Suknia na sezon przejściowy z materjału wełnianego w drobną kratkę; fason prosty a szykowny. Piastron, wykończenie wycięcia i mankiety z materjału gładkiego. Pasek z takiegoż materjału z metalową klamrą, wypustki w kolorze kratki.

3036 Suknia płaszczykowa z kashy w odcieniu pastelowym. Fason zbluzowany i skrzyżowany. Jednostronne ozdobne szwy. Klamra u paska i kuliste guziczki srebrne.

3037 Płaszczyk dziecięcy na sezon przejściowy. Fason raglanowy z jasnego materjału wołochatego z niewidocznem zapięciem, wykładanym kołnierzem i oryginalnemi szwami ozdobnemi. Dragon z klamrą galalitową.



ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA NR 5 — ROK IX WARSZAWA — LWÓW 1 MARCA 1929 ROKU

O WIOSENNYCH KAPELUSZACH I MODNYCH ROBES-MANTEAUX

MODA ustatkowała się stanowczo. Nie ignoruje już nawet pór roku. Pozwala w zimie nosić ciepłe pończochy, kamasze i śniegowce, a w lecie nie przepisuje filcowych kapeluszy. Nie wymaga, by kobieta wyglądała jak młody chłopiec, nie umieszcza pasków tuż nad kolanami. Słowem, jest zupełnie rozsądna. Myśli logicznie i stosownie do tego postępuje.

Tak np. tego roku nie obowiązuje już groteskowy przepis, by w styczniu lub najdalej z początkiem lutego, kiedy śnieg pada i jest porządnie zimno, włożyć leciuchny kapelusz ze słomy lub conajmniej tak zwany przejściowy, jedwabny. Przejściowe kapelusze czekają teraz do przejściowej pory roku, to znaczy do wczesnej wiosny. A wtedy są w ścisłem tego słowa znaczeniu przejściowe i mają coś z dopiero co minionej zimy i coś ze zbliżającego się lata. Bo — nie trzeba zapomnieć — w Paryżu, gdzie się mody tworzą, ta pora nazywa się „demi-saison". Są więc te wiosenne kapelusze kombinacją filcu ze słomą. Filcowy jest zazwyczaj cały fason, a słomkowe przybranie. Czasem polega ono na tem, że naszyte są, tworząc deseń, wąskie skrawki słomy, czasem jest niem kokarda lub strzałka słomkowa, a czasem tylko, jakby mereżka, wąziutkie pasemko słomy przecina filc, dodając całemu kapeluszowi lekkości. Niekiedy cała główka lub cała kresa jest ze słomy, a reszta z filcu. Prócz czarnych filcowych kapeluszy, przybranych lśniącą czarną słomką, modne są czarne z czerwoną, lub czerwone z czarną słomą. Ta kombinacja dominuje bezsprzecznie tego sezonu. Prócz tego dużo jest popielatych kapeluszy, zielonych i, naturalnie, beige. Utrzymują się jeszcze ciągle fasony miękkie, przylegające szczelnie do głowy i przykrywające uszy. Ale górują nad niemi modele zasadniczo podobne do zimowych, tylko bardziej jeszcze akcentujące jednostronne ich pochylenie. Istnieją np. formy, bez kresy, których zupełnie czepkowato przylegająca główka z prawej strony jest marszczona i tak przydłużona, że niby skrzydło opada aż na ramię. Berety i toczki też są lubione. Znamienne jest to, że niezależnie od rodzaju kapelusza zawsze duża część czoła jest odsłonięta. Prócz tych najmodniejszych filcowo-słomkowych kapeluszy noszone będą tej wiosny kapelusze ze spojonych jedwabnych bort lub wstążek, albo ostatecznie z crêpe de Chine. Te ostatnie najczęściej przybrane złotem; wąziutką bortą, lub lekkim haftem, najchętniej wodnym ściegiem. Podobnie jak tamtego roku, kiedy to po raz pierwszy pojawiły się te przejściowe kapelusze, prawdopodobnie i w tym roku będą one stanowiły okrycie głowy i podczas chłodnych letnich dni. Tak samo zresztą wiosenne płaszcze i kostjumy znajdują zastosowanie w lecie, w dnie, które temperaturą przypominają kwiecień lub maj. Specjalnie praktyczne są pod tym względem, rzucone w obieg przez wielkich krawców we wszystkich kolekcjach wiosennych, tak zwane robes-tailleurs. Noszone wczesną wiosną pod lekkie wiosenne płaszcze, bardzo są miłe i odpowiednio ciepłe. W parę tygodni zaś później znakomicie się nadają do wyjścia na ulicę bez wierzchniego okrycia. Sukienki te są z wełnianej popeliny, z cienkiego sukienka, kashy, marocain de laine, alpaki. Granatowe, popielate i beige we wszystkich odcieniach po bronzowy. Tył tych modeli jest najczęściej całkiem gładki, czasem lekko zbluzowany aż do pasa, który albo jest oznaczony paskiem, albo wszytkami, umieszczonemi na biodrach. Przód równy, ubrany fałdami. Najmodniejsze są modele mające z jednej tylko strony — na prawo i począwszy od środka — grupę fałdów, z których każdy zaczyna się trochę niżej od swego sąsiada, tak że od swej nasady począwszy robią wrażenie schodków. Modne są też fasony o podwójnej spódniczce, wy-



Płaszczyk wiosenny ozdobiony taśmą ciemniejszą od materjału.

glądające tak, jakby to był kostjum o bardzo długim żakiecie, odsłaniającym mały tylko skrawek spódniczki. Rękawy angielskie. Kołnierz szalowy, lub mały, męski. Czasem niema go wcale, a tylko z prawej strony spada od ramienia bujny żabotowaty wyłóg, sięgający aż do zapięcia. Najznamienniejszym jednak szczegółem są kamizelki. Niebrak ich absolutnie nigdzie. Zależnie od fasonu sukni są to albo dwa krzyżujące się kawałki linon lub crêpe de Chine, albo też większe plastrony, niekiedy plisowane, niekiedy opatrzone żabotem, często zakończone wykładanym kołnierzykiem. Kolor ich należy tak dobrać, by całość była wesoła. Bo wiosna nie znosi smutku, ani nawet powagi. Tak twierdzi moda.

MEWA [Paryż]

LINJA KARKU

Szlachetna, czysta linja karku jest w ocenie piękności budowy ważnym momentem.

To też wszelkie zgrubienia lub narośle tłuszczowe, powstające mniej więcej w okolicy siódmego kręgu szyjnego a sięgające do szóstego i siódmego kręgu piersiowego, należą do zniekształceń, które wywołują u pań łatwo zrozumiałe zaniepokojenie.

Pojawiają się przeważnie wraz z przybytkiem tuszy, ale również i niezależnie od niej zdarzają się u młodych dziewcząt i u osób szczupłych. U tych ostatnich są rezultatem złego trzymania się, pochylania głowy i zginania szyi przy czytaniu, pisaniu, przy pracach ręcznych.

Nie licząc się już nawet z tem, że owe stwardniałe narośle podlegają łatwo reumatycznym przypadłościom — bo to zniosłyby panie heroicznie — nie można przecież lekceważyć faktu oszpecenia dekoltażu, w którym piękne plecy odgrywają dominującą rolę, odkąd moda zażądała prezentowania ich w całej okazałości.

Taki skromny garbik (około siedmiu cm szeroki) ma jeszcze inną złą stronę. Zmusza do mimowolnego a stałego pochylenia głowy wprzód.

To zaś niefortunne pochylenie powoduje okrągłe plecy, fałdowanie się szyi, załamywanie podbródka, a w nieodwołalnem następstwie obwisłość policzków i uformowanie się podwójnego podbródka lub przynajmniej podkreślenie go ostremi linjami.

Oto łańcuch przyczyn i skutków zagrażający czystości linji karku i pleców, psujący owal twarzy.

Uniknąć tego zniekształcenia można przy pomocy ćwiczeń odpowiednich mięśni, przedewszystkiem mięśnia kapturowego. Zatem wskazane są energiczne ruchy ramion we wszystkich kierunkach, szczególnie zaś ruchy wtył obu ramion jednocześnie, oraz zwisy na obu rękach. Następnie prawidłowa, swobodna postawa, i trzymanie głowy prosto, w pionowej linji, niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy, leżenie na plecach na podłodze lub desce po kilka minut.

Istniejąca już narośl wymaga do usunięcia jej, oprócz powyższych wskazań, energicznego, długotrwałego masażu karku i górnej części pleców, przeprowadzanego na pacjentce w pozycji siedzącej. Najlepiej nadają się w tym przypadku następujące ruchy: głębokie mięsienie, ugniatanie, nacieranie i wygładzanie karku w kierunku ku łopatkom, obu dłońmi jednocześnie.

Jednocześnie z opisanym masażem karku i najbliższej jego okolicy trzeba masować całą szyję ruchami łagodnemi, wygładzającemi, obu dłońmi naraz. Od środka brody wzdłuż obu szczęk, wbok ku uszom i od brody wdół.

Nadmienić w tem miejscu wypada, że masaż szyi ma wybitnie dodatni wpływ na skórę twarzy i na cerę, i to tak dalece, że np. masaż twarzy bez jednoczesnego masażu szyi nie daje pełnego efektu.

Dobrą postawę i naturalne trzymanie się głowy, szlachetną linję karku i pleców wyrabia noszenie przedmiotów na głowie, jak to zaobserwować możemy na posągach starożytnych. Postacie kobiet z dzbankami na głowie, przytrzymywanemi wdzięcznie zgiętem ramieniem, wykazują zawsze nienaganną postawę, piękną linję karku i wspaniałą muskulaturę pleców.

Całkowite opanowanie mięśni górnej części pleców osiąga się przez noszenie ciężaru na głowie, jak wogóle ćwiczenia równowagi, przy których ramiona muszą być wyciągnięte wbok.

Ćwiczenia z noszeniem ciężarów na głowie, i równoważne, rozpoczynać należy od lekkich przedmiotów, stopniowo przechodzić do cięższych i większych, a wkońcu do dzbanka z wodą. W początkach, dla ułatwienia trudnego zadania, które mogłoby nowicjuszki w tej sztuce szybko zniechęcić, wkładany bywa na głowę lekki wieniec ze słomy, a w jego środku przedmiot przeznaczony do ćwiczenia.

Nadmierny tłuszcz gromadzi się z reguły najchętniej na tych częściach ciała, których mięśnie nie pracują, i to zawsze właśnie tam, gdzie go sobie wcale nie życzymy. Jedynym naturalnym środkiem do wyzbycia się go jest, rzecz jasna, systematyczne zatrudnianie tych mięśni, czyli odpowiednie ćwiczenia fizyczne i sporty.

Przy zniekształceniu, o którem mowa — czy aby zapobiec powstaniu, czy w celu usunięcia go — najodpowiedniejsze są następujące sporty:

pływanie
tenis
rzut kulą
rzut oszczepem.

Rzuty lekką kulą i oszczepem, obu rękoma naprzemian wykonywane umiejętnie, wyrabiają piękną postawę, kształcą i rozwijają doskonale mięśnie górnej części pleców i przedramion, a tem samem wyłączają nagromadzenie się tam tłuszczu. Utrzymują w smukłej formie ramiona i tułów.

W przypadkach wyjątkowego i zastarzałego otłuszczenia karku, gdy wszystkie zabiegi zawiodą, pozostaje operacja, jako radykalny i niezawodny środek.

Również otłuszczenia policzków wzdłuż dolnej szczęki i podbródka zawdzięczać należy wadliwemu trzymaniu głowy i pochylaniu jej ku klatce piersiowej. Zapobiegać zatem i tu wypada wyprostowaniem szyi i ćwiczeniami z oporem; prócz nich wchodzą w grę wyżej wymienione sporty.

Jeśli zniekształcenia już się pojawiły, włączyć trzeba do ćwiczeń masaż. Z tem się jednak liczyć musimy, że sam masaż przy zatrzymaniu wadliwej postawy z pochyleniem głowy pozostanie bez wpływu i żadnej poprawy nie przyniesie.

EFEB



O DREWNIANYCH BIODRACH I WYSKUBANYCH BRWIACH

Wnętrze zacisznej kawiarni, w której t. zw. „panowie stworzenia” szukają przy czarnej kawie i dziennikach wytchnienia po rozkoszach domowego ogniska.

Łysiejący blondyn do łysiejącego bruneta: Czy pańska żona ogoliła już sobie brwi?

Łysiejący brunet melancholijnie: Zepilowała, panie, zepilowała. Wygląda teraz jak straszydło, albo jak nasz stary kot Filuś, którego kucharka kiedyś oblała wrzącą wodą, i cała głowa biedakowi „oblazła” z sierści. Powieki jej spuchły, ma na czole dwie ohydne, czerwone pręgi, ale jest z siebie szalenie zadowolona i patrząc w lustro, woła co chwila z zachwytem: „Patrz, jaka jestem teraz podobna do Grety Garbo!” Wie pan, do tej okropnej tyki z przyprawionemi rzęsami. A pańska żona?

Łysiejący blondyn z odcieniem dumy: Moja jeszcze narazie paraduje z własnemi brwiami, ale jestem pewny, że skoro spotka pańską połowicę, zemdleje z zawiści i po dojściu do przytomności poleci do fryzjera i każe je sobie doszczętnie wyskubać.

Łysiejący brunet filozoficznie: Skubią nas, bo skubią, ale i siebie też nie żałują.

Łysiejący blondyn: A czy pańska żona też ma drewniane biodra?

— ?

— No, czy chodzi tak, jakby miała biodra z drzewa, albo jakgdyby nosiła jakiś straszliwy aparat ortopedyczny?

Łysiejący brunet: Ależ tak. Zauważyłem to już oddawna. Byłem nawet pewny, że jest ciężko chora. Niech mi pan to zjawisko wytłumaczy.

Łysiejący blondyn z wyższością: To bardzo proste. Nasze panie zapewniają nas, że odkąd wykreśliły z intymnych szczegółów swej toalety ów instrument najpotworniejszych tortur, zwany gorsetem, chodzą wszystkie lekko, wdzięcznie i gibko, jak Diana Artemis, czy jakie inne czarowne bóstwo leśne. Tymczasem jest to podwójna blaga. Gorset wcale nie został wykreślony, tylko poprostu zastąpiony innym, gorszym jeszcze przyrządem męczarni — owym gumowym pasem, który tamuje obieg krwi, nie pozwala skórze oddychać i powoduje obrzęk żył i organów wewnętrznych. Czy pan uwierzy, że te istoty, które chcą koniecznie „czarować” nasz wzrok i wyobraźnię sylwetką żyrafy chorej na galopujące suchoty, sypiają stale w takiej gumowo-żelaznej obręczy?

Łysiejący brunet boleśnie: Męczennice!

Łysiejący blondyn surowo: Męczennice? Warjatki, panie, warjatki! Niech pan zobaczy ich cerę rano, zanim się umalują! Koloryt przygniłej cytryny, powiadam panu! Druga blaga, którą nasze anioły starają się nas, głupców, zasugestjonować, — to ów chód „wdzięczny, sprężysty chód leśnych boginek”, ów „lekki, powabny krok Diany Artemis”. Niech pan zobaczy, jak one chodzą, te nasze Diany!

Za szybą kawiarni wtulona w rodzime króliki, udające bez powodzenia sobole, podskakiwała ciężko na wysokich obcasach piękność o wnętrznościach skręconych pod stalowo-gumową presją „wyszczuplającego” pasa. Istotnie — miała lędźwie i biodra jak z drzewa, kolana ściśnięte i sztywne i niosła tylną część swego storturowanego ciała z wytężoną ostrożnością, jak kruchą, a bezcenną wazę, która lada chwila może rozbić się na pokrytym warstwą lodu betonie. Była nieopisanie śmieszna i budziła zarazem politowanie.

Łysiejący brunet drwiąco: Oto nasze nimfy leśne, nasze Diany Łowczynie... Chodzą jak marjonetki z teatru *Piccoli*, jak kaleki, albo jak istoty, które nagle na ulicy schwycił atak ostrego zapalenia ślepej kiszki.

Obaj panowie wzruszyli z rezygnacją ramionami i zagłębili się w lekturze zagranicznych dzienników. I niemal jednocześnie z ich krtani wydarł się okrzyk triumfu. Łysiejący blondyn machnął w powietrzu paryskim *Journalem* i krzyknął radośnie:

— Panie, jestem ocalony! Moja żona nie wyskubie sobie brwi! Niech pan przeczyta ten wstępny artykuł Georges Lecomta z Akademji Francuskiej p. t. „Ostatnie okaleczenie piękności kobiecej — brwi i spojrzenia”.*

Łysiejący brunet wionął, niby sztandarem zwycięstwa, numerem paryskiego *Quotidien*** i krzyknął na całą kawiarnię:

— A ja mam tu coś o drewnianych biodrach, kochany panie, o tych gumowych straszliwych pasach, o tych przyrządach ortopedycznych, o których przed chwilą mówiliśmy! Oto artykuł: „Drewniane biodra i wyskubane oczy” pióra niejakiego p. Michel Georges Michela. Niech temu poczciwcowi Bóg da zdrowie! Panie, jesteśmy obaj uratowani! Autor twierdzi, że damy, używające tych pasów tyją, słyszy pan? A one przecież wolą umrzeć, niż utyć, nieprawdaż? A teraz niech pan sobie przeczyta na pociechę o wyskubanych brwiach, która to operacja może, jak twierdzi autor, powołując się na zdanie lekarzy, spowodować bardzo poważne choroby oczu, gdyż Stwórca dał przecież kobiecie brwi nie tylko poto, aby z pod nich strzelała do nas oczami, lecz głównie — aby uchronić wzrok od różnych niebezpieczeństw.

Łysiejący blondyn skrzywił się sceptycznie:

— Niech pan tylko kobiecie nie mówi o zdrowiu. Ona sobie gwiżdże na zdrowie. Ona akurat tyle dba o zdrowie, co baran o piątą nogę, jak powiedziałby Makuszyński. Proszę zresztą spojrzeć na ulicę, to przekona się pan, czy nie mam racji.

Istotnie, — mimo szalejącej w mieście grypy, mimo dwudziestostopniowego mrozu i zawiei śnieżnej, — za oknami kawiarni odbywała się defilada pajęczych pończoch, zsiniałych łydek, błękitnych i może już odmrożonych kolan, oraz balowych płytkich pantofelków. Z olbrzymich kołnierzy futer wychylały się fioletowe z zimna twarze, zaostrzone jak w agonji nosy i szczękające zębami wargi, naturalnie pałające ognistym karminem paryskiego ołówka.

Po chwili niemiłego milczenia łysiejący brunet odezwał się z iskrą nadziei:

— No tak, ma pan rację. Ale zawsze zostaje nam na pociechę likwidacja tych przeklętych gumowych pasów. Szał mnie ogarnia na myśl, że właśnie wczoraj zapłaciłem za taki „niewinny”, różowy jak zorza paseczek sto dwadzieścia złotych. A mam jeszcze w perspektywie uregulowanie rachunku lekarza, po którego musiałem telefonować w nocy, gdyż idąc na bal, żona moja ścisnęła się tak nieludzko, że dostała t. zw. „kolek”.

— Moja także — kiwnął posępnie głową łysiejący blondyn.

— Ale brwi to sobie na pewno wyskubie, bo od tego się nie tyje.

— I zobaczy pan, że za parę miesięcy będzie je sobie nalepiała ze sztucznych kłaków, gdyż z całą pewnością przyjdzie moda brwi srogo zjeżonych i krzaczastych, jak wąsiska napoleońskich grenadjerów — gorzko zakończył łysiejący blondyn.

SAINT DIZIER

---

* „La dernière mutilation de la beauté feminine — celle des sourcils et du regard”. *Le Journal* z 28 stycznia 1929.

** „Les hanches en bois et les yeux pelés”. *Le Quotidien* z 27 stycznia 1929.

REFLEKSJE NA TEMAT KONKURSÓW PIĘKNOŚCI

Stały się one istną manją ludzkości — te konkursy. O ile dawniej miały skromny charakter karnawałowej rozrywki, lub aspirowały co najwyżej do urozmaicenia pobytu w modnych badach, o tyle teraz nabrały internacjonalnego rozmachu, ważności wielkich światowych wydarzeń, wkradły się w łaski poważnej prasy — i przewróciły w głowie młodym dziewczętom.

Jestem zdecydowaną wielbicielką piękności, bezwzględnie we wszystkich jej przejawach. Urodę, tak u kobiety, jak i u mężczyzny, uważam za cudowny dar Boży, który przypada w udziale szczęśliwym wybrańcom losu.

Mimo tego, nie mogę się pogodzić z konkursami piękności, zwłaszcza w tej formie oraz w tym celu, w jakim one dziś bywają praktykowane — i nie rozumiem, jak ludzie mogą przyodziewać w szatę dobroduszności coś, co dobrodusznem bynajmniej nie jest.

Kandydatkami do zdobycia tytułu najpiękniejszej kobiety swego kraju, względnie całej Europy, są wyłącznie zupełnie młode panienki. — Dotychczas, piękność młodej dziewczyny stanowiła promień słońca, do którego się oczy garnęły. Była natchnieniem poetów i malarzy, zapowiedzią życia pełnego uroku, rękojmią towarzyskiego powodzenia — idealnem wianem, które otrzymywał w darze wybrany jej serca. — Dziś, ta piękność stała się pod patronatem lekkomyślnych ludzi — przedmiotem eksploatacji, źródłem niezdrowych ambicyj, drogą do niewiadomo jakiej karjery — słowem : interesem.

Młode stworzenie przypatruje się w lustrze swej ślicznej buzi — i myśli: a może mnie wybiorą... może wyjazd do Paryża, może do Ameryki, może engagement do filmów, może małżeństwo z amerykańskim miljonerem... Najbliżsi oczywiście te ambicje podzielają i podsycają. — Panienka żyje w niepokojącej atmosferze jak najdalej idących nadziei, roi cuda dziwy o tem co ją czeka, a nadobitek czuje się posłanniczką ważnej misji.

Czyż w jednym z paryskich dzienników nie umieszczono apelu do wszystkich młodych osóbek uznanych za piękne, aby nie wahały się stanąć do konkursu, gdyż jest to ich obowiązkiem względem ojczyzny, coś tak jak zgłaszanie się mężczyzn do poborów wojskowych?! Czyż nie czekają laureatki honory, tak daleko idące, jak publiczne zaprezentowanie jej samemu prezydentowi republiki? Czyż nie będzie ona otoczona rojem reporterów i fotografów? Czyż nie zobaczy swej podobizny wraz z pochlebnym artykułem, w każdym szanującym się dzienniku? Czyż nie zdobędzie jednym zamachem popularności, jaką może się poszczycić tylko wielki mąż stanu, lub światowej sławy artysta?

I dzięki czemu to wszystko? — Dzięki temu, że Bozia dała panience smukłą figurę, toczone ramiona, gwiaździste oczy i regularny nosek.

Niema w tem niczyjej zasługi — ani jej, ani nawet papy i mamy. Przypadek i nic więcej.

I ten to przypadek stawia się na piedestale narodowych ambicyj, składając mu hołdy, godne bogini wszelkich doskonałości. — Bo jeśli inne dary natury, jak piękny głos, talent, wyjątkowa inteligencja, lub chociażby nieprzeciętna, wrodzona sprawność fizyczna, są również przypadkiem, to w każdym razie, zanim zdobędą danemu osobnikowi uznanie i podziw świata, muszą skojarzyć się z osobistą zasługą, jaką jest wysiłek w kierunku wydoskonalenia ich. — A sława zdobyta pięknością? Nic łatwiejszego. Wystarczy włożyć dekoltowaną sukienkę, stanąć na estradzie, obrócić się na prawo i lewo, uśmiechnąć do jury, i po wszystkiem.

Konkursy piękności są ulubioną zabawą obecnej epoki — a przedmiotem tej zabawy jest kobieta. Że ta zabawa, przy pozorach niewinności, jest dla kobiety dosyć niebezpieczną — to nikogo nie obchodzi.

Laureatka konkursu, panienka żyjąca często w najskromniejszych warunkach, lub zamieszkująca zapadłe kąty prowincji, staje raptem na olśniewającej arenie paryskiego życia. — Jej oczy spotykają się po raz pierwszy z wielkim zbytkiem; jej kokieterja nabiera niepokojącego apetytu; jej niedoświadczony umysł błądzi w chaosie porównań; jej podniecona sukcesem próżność, podsuwa buntownicze myśli.

Któż bowiem może sobie wyobrażać, że tego rodzaju eksperyment nie pozostawi śladów we wrażliwej duszy dziewczęcej; że nie zatli w sercu płomienia tęsknoty, do tego co się widziało jakby we śnie, a co jest zupełnem przeciwieństwem szarej rzeczywistości! Któż może ręczyć, że skromne lecz zadowolone ze swego losu dziewczę, wpisujące nieśmiało swe imię na liście kandydatek, pozostanie takiem samem, gdy je ogłoszą najpiękniejszą kobietą w Europie!

Efemeryczny moment światowego rozgłosu, bez śladu osobistej zasługi; migawkowy obraz bogactwa i zbytku, w którym się bierze chwilowy udział, mogą przecież tak łatwo zachwiać równowagą duszy! — Czy ludzie mają prawo dla swej zabawy narazić na to niebezpieczeństwo chociażby tylko jedno młode życie?

A teraz nasuwa się jeszcze pytanie, czy te konkursy nie są cokolwiek wątpliwego smaku i czy idą one w parze z pojęciem godności kobiecej?

Jakaż jest bowiem zasadnicza różnica między koniem lub buldogiem kandydującym do nagrody na międzynarodowej wystawie — a kobietą, która staje do identycznych zawodów?

Konkursów męskiej piękności dotychczas niema. Niewątpliwie dlatego, że żaden z szanujących się mężczyzn nie poddałby publicznej ocenie własnej fizjonomji i budowy jedynie na to, aby być uznanym za najlepszy specymen swojej rasy.

Dlaczegoż więc kobiety się do tego nakłania — i co mówi na to feminizm?

RITA REY

PARYŻ A WARSZAWA

Paryż jest zbudowany, Warszawa buduje się.

W Warszawie jest wiele miejsca do wznoszenia nowych gmachów, w Paryżu trzeba burzyć żeby móc coś postawić.

Nasze instytucje są świeże i młode, ich są stare i zwiędłe. Widne i obszerne sale bibljoteki wojskowej, ślicznie białe sale Najwyższego Trybunału, na Zamku stawiamy kaloryfery i odbieramy dawne trony. Mrok i ciasnota w „Nationale", brudy w Prefekturze, Wersal podnoszą z upadku Amerykanie.

Marszałkowska — obok szarego tłumu mieszkańców miasta — łowickie zapaski i krakowskie chustki. Na Montparnasie obok szarego tłumu mieszkańców miasta — barwne pochody egzotycznych narodów.

U nas z entuzjazmem i naiwnością witają każdego obcego literata w nadziei, że przynosi światło Zachodu. Choćby to był ktoś tak dobrze poinformowany o naszych stosunkach, jak Claude Farrère nawołujący kobiety polskie do upominania się o prawo głosu. Tu obojętnie i sceptycznie przyjmują nawet proroków Wschodu i na odczyt Krisznamurti żaden Francuz nie pójdzie.

Tempo życia nad Wisłą i Sekwaną jakże inne! U nas panuje jeszcze dawne: wszystko się zrobi, na wszystko jest czas. Na wizyty o każdej porze dnia, na godzinne rozmowy przez telefon — może najmniej na pracę. Z oburzeniem czytano na moim wizytowym bilecie „sur rendez-vous". Co za zwyczaje! Nie wolno przychodzić kiedy się chce! Nie wolno naruszać porządku cudzego życia! Tyranja!

Teatry też się nie śpieszą. Gdyby łotrzyki tak powoli rozmawiali na Brodwayu, toby ich policja — nietylko amerykańska — dawno nakryła. Gdyby wszystkie Dzikuski tak niezgrabnie na drzewa właziły, toby się dawno najbardziej idealnym młodzieńcom znudziły. Żebracy warszawscy starają się przechodnia rozczulić widokiem swej nędzy, uliczni śpiewacy paryscy, zakonspirowani żebracy, starają się swego dobroczyńcę zabawić.

We Francji umieją rozmawiać, w Polsce umieją obgadywać.

W Paryżu umieją podać, w Warszawie umieją zjeść.

Tam ciężko strawna ciastkomanja, tu myśli podbudzająca kawa.

W Folies Bergères statystka marzy żeby choć na chwilę zdążyło na niej spocząć oko widza, statystka w Morskiem Oku musi udawać coraz inną.

Ale Mistinguett jest stara a Siostry Halama są młode!

Równość wiekowego demokratyzmu francuskiego polega na podniesieniu wszystkich do możliwych wyżyn, młodziutki demokratyzm polski polega na zrównaniu wszystkich — przez ich obniżenie. „Dla dam" nazywa się przedział nawet trzeciej klasy, „Dla kobiet" pisze się u nas nawet na I klasie.

W oddalonych od centrum dzielnicach naszej stolicy zalatuje j szcze dziegciem, a na Przedmieściu Saint Germain czuje się jeszcze zapach pudru ryżowego.

My w każdym prawie domu mamy telefon i radjo, oni w każdym prawie domu mają filiżanki z portretem Napoleona i wolterjański fotel.

A z tem wszystkiem?

Polska jest krajem młodym, krajem przyszłości i możliwości.

Francja jest krajem żyjącym z kapitału przeszłości.

U nas wciąż ktoś nowy woła o życie, tu wciąż ktoś dawny na zawsze milknie.

My zachłystujemy się zbyt szybko płynącym prądem dnia, oni duszą się pyłem wieków. A. W. [Paryż]

*

PORTRET P. RÓŻY BAILLY przez MIECZYSŁ. WYSOCKIEGO

Artysta bardzo dobrze uchwycił charakter duchowy naszej przyjaciółki, jej żywotność, entuzjazm i zapał, a pod względem malarskim doskonale oddał wdzięk kontrastu przedwczesną siwizną przyprószonych włosów z młodą, roześmianą twarzą.



MALARSTWO

Mieczysław Wysocki, lwowianin, młody artysta-malarz, od dwóch lat przebywający we Francji, wystawił w Paryżu, w galerji „Jeune peinture" dorobek swej pracy. Miejscowa krytyka podniosła solidność roboty, prostotę środków a oryginalność i różnorodność pomysłów. Obok martwej natury, aktu, autoportretu i portretu są liczne pejzaże olejne i rysunki z Bretanji i południowej Francji. Ciekawy portret kobiecy, damy w zielonej sukni na jasno-bronzowym fotelu, o wielkich wartościach kolorystycznych, przedstawia panią Różę Bailly, sekretarkę stowarzyszenia „Amis de la Pologne", które od lat 10 zajmuje się propagandą naszej literatury i sztuki, informuje również zainteresowane sfery polskiem życiem politycznem, ekonomicznem i społecznem. Pani Róża Bailly jest duszą tego stowarzyszenia. Dzięki jej energji i pomysłowości cała praca nietylko idzie, ale z każdym rokiem zatacza obszerniejsze kręgi i obejmuje coraz nowe dziedziny.



MARJA SCHWARCÓWNA ZWYCIĘŻCZYNI W ASSAUT PAŃ NA AKADEMJI SZERMIERCZEJ URZĄDZONEJ W STYCZNIU WE LWOWIE STARANIEM KLUBU SZERMIERZY.

COŚNIECOŚ DLA PANÓW

Nie o modzie tym razem, lecz o czemś innem.

Podnietą zaś do tego artykułu stał się list jednej z naszych Abonentek, która pierwsza nadesłała odpowiedź na Konkurs. W życzliwej ocenie pisma porusza różne zagadnienia, a między innemi radzi poświęcić, poza modą, trochę miejsca towarzyskiej stronie życia mężczyzny. Wyraża przekonanie, że bezstronne i spokojne naświetlenie pewnych wychyleń może wpłynąć na milsze ukształtowanie się stosunków domowych i towarzyskich. Czasem żywe słowo zawstydzi dotkliwie, czasem obrazi, a często, niestety, zostanie zlekceważone. Natomiast spostrzeżenia, pisane dla ogółu, nie noszą cechy załatwiania osobistych porachunków i mogą być przeznaczone tak dobrze dla każdego, jak i dla nikogo.

*

O charakterze mężczyzny, o jego istotnej wartości moralnej, o poziomie etycznym objaśnia nas najłatwiej sposób, w jaki odnosi się do kobiety. Bez względu na to, czy to jest własna żona, czy matka, czy zupełnie obca kobieta, lub też przedmiot przelotnych zapałów. Młoda lub stara, piękna lub brzydka. A nadewszystko sposób, w jaki mężczyzna likwiduje swoje sprawy miłosne, nie pozostawia wątpliwości co do jego charakteru.

Prawdziwie męski typ mężczyzny, ten, dla którego Anglicy mają krótkie określenie: *gentleman*, czyli uosobienie męskich cnót, jest w domu, wobec żony, równie uważający, jak wobec pięknych kobiet w towarzystwie. Nie wyobraża sobie, że wszelkie zaniedbania, gburowatości, opryskliwe słowa powinny być udziałem żony i wogóle kobiet z rodziny, a wersalska uprzejmość ma być przeznaczona wyłącznie dla obcych kobiet w stosunkach towarzyskich. A z chwilą, w której stosunek z towarzyskiego przejdzie na inny teren, nieco cieplejszy, nie myśli, że można odłożyć maskę na bok i być przykrym, nieznośnym, bezwzględnym egoistą, a w dodatku zaniedbanym zewnętrznie. Pozorny gentleman uważa to wszystko za naturalne i proste, a z przywilejami mężczyzny zrosłe nieodwołalnie.

Prawdziwy mężczyzna nie uchybi w niczem żadnej kobiecie, a już tem bardziej tej z którą go łączą stosunki bliskie lub węzły krwi. Zdaje sobie bowiem dobrze sprawę — rozumowo i uczuciowo — z faktu, że tego rodzaju uchybienia byłyby przedewszystkiem ciosem wymierzonym w jego godność osobistą. Jakiekolwiek bądź zatem miałby zainteresowania poza domem, potrafi ukształtować je w ten sposób, żeby kobieta nosząca jego nazwisko nie była przedmiotem złośliwych uwag i dowcipów, albo co gorzej, litości. Głupota ludzka bowiem lubi żerować na podobnych sytuacjach, których rozumnie i uczciwie myślący ludzie nawet w myślach nie osądzają.

Nie krytykuje przed obcymi kobiety, z którą łączą go węzły małżeństwa lub gorętszej sympatji, nie odsłania bliższych szczegółów współżycia, nie pokazuje listów miłosnych, nie zdradza serdecznych tajemnic, nie chełpi się t. zw. powodzeniem, z wymienianiem nazwisk, nie wtajemnicza osób trzecich w sprawy, które nie są wyłączną jego własnością. Są to bowiem wszystko czyny niskie, małostkowe, niehonorowe.

Sprawę likwidacji uczuć, które gasną, traktuje poważnie i uczciwie, przyczem ma odwagę ponoszenia z godnością przykrych i trudnych nieraz konsekwencyj. Wiemy dobrze, że uczucia nie od nas są zależne, że zatem ani ich budzić w sobie, ani gasić dowolnie nie możemy. Możemy natomiast pięknie i przyjaźnie zmienić formę stosunku. Wszelkie zaś obniżanie wartości i obmawianie niedawnego jeszcze przedmiotu uczuć i zachwytów, wyszukiwanie nieistniejących błędów — jest brzydkim rysem. Jeśli więc nawet mężczyzna doznał rozczarowania, jest na tyle krytyczny i sprawiedliwy by zrozumieć, że to on sam, t. j. jego uczucie i pragnienie, przybrało kobietę w fałszywe blaski. Wówczas żegna swą miłość raczej z żalem, że minęła, a z wdzięcznością za dobre chwile.

Ale i wtedy gdyby mu się nie udało ułożyć stosunku przyjaźnie i pogodnie, nie chowa urazy i nie obmawia przy każdej nadarzonej sposobności. A nawet przeciwnie, ilekroć nadarzyłaby się jakakolwiek, wyłącza osobistą sprawę z rozmowy.

Do zalet prawdziwego mężczyzny należy dyskrecja i chronienie kobiety przed możliwością kompromitacji. Pamięta bowiem zawsze o tem, że o ile sam nie ryzykuje nic — kobieta wiele i to nietylko pod względem towarzyskim; że wpada ona nieraz w powikłania, których przykre skutki ponosi sama, gdyż o mężczyźnie mówi się co najwyżej z uśmiechem zainteresowania: ten ma szczęście u kobiet. To jest wszystko, na co się zdobywamy pod adresem mężczyzny w przypadku jakiegoś skandaliku towarzyskiego, lub drobnej kompromitacji. Jest on w dalszym ciągu tak samo zapraszany i mile widziany, a o atakowaniu jego honoru nikt nawet nie myśli. Jakże inaczej jest z kobietą, zamężną czy wolną. Jak surowo potępiają ją kobiety, jak lekceważąco zachowują się mężczyźni.

Otóż o tej różnicy w konsekwencjach pamięta zawsze mężczyzna, u którego poczucie honoru nie uległo powojennemu przefasonowaniu.

Powyższe stanowisko towarzystwa wobec obojga jest w założeniu fałszywe, nielogiczne, niesprawiedliwe — na to zgoda. Ale dopóki żyjemy w takiem społeczeństwie, mężczyzna, jako uprzywilejowany, tem bardziej powinien pamiętać o swej moralnej odpowiedzialności.

Najwdzięczniejszym jednak tematem, tym, na punkcie którego mężczyźni najczęściej, najniepoprawniej grzeszą, jest teren domowy. O ile od żony i otoczenia wymagają szczególnych względów i wielorakich cnót, o tyle w stosunku do siebie kierują się niewysłowioną tolerancją, której rezultaty są dla obu stron żałosne.

Gdyby mężczyzna zrozumiał iloma to drobnemi napozór rzeczami zraża do siebie żonę, ilu różnych jej przykrości i depresyj jest powodem! Przestałby sobie wyobrażać, że z chwilą odejścia od ołtarza skończył się okres starań o pozyskanie uczuć kobiety, bo to już przecie sprawa załatwiona przez sam fakt zawarcia ślubu. Już teraz musi być kochany, lubiony, ceniony, wywyższany, obsługiwany i t. d.

Przejrzałby nawskroś swoją wielką omyłkę.

Zorjentowałby się również, że mężczyzna zaniedbany zewnętrznie w domu, nierówny w usposobieniu, szorstki, niesprawiedliwy nie może być autorytetem dla dzieci. Nie może budzić w nich miłości, zaufania, szacunku, a czasem tylko strach przed przykremi scenami, lub rozbawienie na widok groteskowego negliżu. Dzieci posiadają w dużym stopniu zmysł komizmu i nic nie ujdzie ich bystrym spojrzeniom

Wielką bolączką w życiu domowem jest robienie scen i wyrzutów żonie w obecności dzieci, albo służby. Świadczy to o braku taktu lub chociażby najprostszej delikatności uczuć.

Gdyby mężczyźni chcieli liczyć się z temi drobiazgami, mieliby o wiele milsze i weselsze stosunki w domu, wdzięczne żony i posłuszne dzieci.

Chcąc uniknąć zarzutu, że widzę wady tylko u mężczyzn, a o kobiecych milczę, przypominam o tytule niniejszego artykuliku i przyrzekam dobrać się kiedyś i do pań. W tym celu zapraszam panów do nadsyłania mi swoich spostrzeżeń.

OBSERWATOR

DANCING W BERLINIE N. O.



Kto z jasno oświetlonych, czyściutkich ulic zachodnich i południowych części Berlina, po godzinnej jeździe autem lub koleją, znajdzie się w północno-wschodnich dzielnicach, temu trudno uwierzyć, że te brudne domy, porozbijane bruki, skąpo oświetlone, choć równie szerokie ulice, stanowią część nadsprewiańskiej stolicy. Taką olbrzymią różnicą pomiędzy poszczególnemi obwodami może się poszczycić w Europie ponoś tylko jeden Londyn.



„Nord-Ost" to nie osławiony „Norden" apaszów i dziewcząt ulicznych, to nie zimny „Osten" ponurych fabryk i nieskończonych placów składowych — to skromniutka, choć nie biedna dzielnica drobnomieszczaństwa — twierdza tradycji, starych dobrych obyczajów i starych mód. Naturalnie i tu odczuć dają się wpływy sąsiedztwa z tem najnielitościwiej, najbezwzględniej postępowem miastem — Berlinem; ale obok lichych, tanich kapeluszy ostatniej mody à la Kurfürstendamm, widać na wystawach i porządne, solidne, niezniszczalne wytwory mody przedwojennej, a wśród spotykanych na ulicy dziewcząt co druga szczyci się długiemi włosami. Nawet sukienki bywają długie — do pół łydki. To córki, narzeczone i żony uczciwych majstrów rzemieślniczych, sklepikarzy i właścicieli realności. Jeśli typowe cechy tej dzielnicy w dzień już każdego muszą uderzyć, to wieczorowe, powiedzmy „nocne" jej życie niema sobie równego.

Około dziewiątej zaczyna się ruch na ulicach — zwłaszcza teraz, w czasie karnawału — ruch i nastrój balowy. Przytulone do siebie parki znikają w bramach starych brudnych domów, nad któremi widnieją napisy: „Ballhaus zur guten Tante", albo „Seelentröster Walterchen", a plakaty oznajmiają: „Nur Rundtänze für ältere Jugend". Proszę pomyśleć: tylko tańce wirowe... walc, polka, polka, walc i polka...!

Pod wpływem Europy tańczy się co wieczora, ale lokali tanecznych nie przezywa się dancingiem; zdawiendawna nazywają się te restauracje z tańcami „Ballhausem". O ile to piękniej, szumniej, ponętniej brzmi, jeśli się opowiada nazajutrz wspomnienia „z balu"... Na bal chodzą panny często w towarzystwie swych narzeczonych, ale i gardujące mamy nie należą do wyjątków. Wśród tych mniej lub więcej strzeżonych panienek widzi się jednak już i prowokująco uniezależnione stworzenia, przychodzące samotnie, tańczące z każdym bez wyboru; ale można być pewnym, że tak jak same przyszły — tak też i same odejdą, a odprowadzić się dadzą najwyżej „do bramy". Stara moralność kwitnie tu w całej pełni — moralność, specyficzna dla drobnomieszczańskich sfer wielkich miast, która rozróżnia bardzo dokładnie czy panna „chodzi" ze swoim „narzeczonym", czy też „puszcza się" co pół roku z innym. Tak było tu i przed wojną. W strefie tego światopoglądu nie można mówić o powojennem rozluźnieniu obyczajów.

Kiedy w towarzystwie młodego rysownika, któryby uwiecznił jakieś piękności „Nord-Ostu", wszedłem na salę balową, grano walca — starego, poczciwego „Ländlera". Całkiem przyzwoita orkiestra, w której się nawet — nie wiadomo poco — znalazł i saksofon. Pan kapelmistrz, otaczany szczególną czcią, jako człowiek z lepszego towarzystwa, potrząsał w takt muzyki dzwonkiem o typowym dźwięku dzwonka alpejskich krów, a młodzi panowie i panie klaskali rytmicznie w ręce i wyrzucali z gracją nóżki, jak się to widuje na chłopskich zabawach w Bawarji, lub w Tyrolu. Tańczy się z niezwykłą powagą, z precyzją i elegancją. Kiedy panie podnoszą za wysoko nóżki, dostrzega się coś, o czem słuchy niosą, że niegdyś, przed wojną to noszono: takie falbaniaste, zdrowo-płócienne. W wirowych tańcach rozwiewają się długie rozpuszczone włosy pań i przy szybkich obrotach muskają twarze tancerzy. Eleganccy panowie mają na rękach rękawiczki, zwyczajne uliczne rękawiczki popielate, lub bronzowe.

[Ciąg dalszy na str. 106]



PÓŁUŚMIECH PRZYPADKU



— Niech pani przejrzy „Sourire". To coś bardzo paryskiego. Są ciekawe ogłoszenia. W różnych celach. Niektóre nawet w celach matrymonjalnych.

Małgorzata przerzucała lśniące kartki papieru, pokryte lekkiemi plamami doskonałych ilustracyj.

— Jedno ogłoszenie uderzyło mnie. *Mężczyzna lat 38, cierpiący z powodu samotności, będzie niezwykle obowiązany kobiecie — w podobnej sytuacji — która zechce do niego pisywać.* Ciekawe... Choć to może blaga?

— Poco blagować? Zresztą samotność to nic efektownego. Tutaj każdy się wychwala i stawia niezwykłe wymagania. Niech pani do niego napisze...

— Pisać?... A jak się to robi? Co znaczą te litery P. O. P.? Public Offices Parisiens: biuro pośrednictwa w szukaniu sług, mieszkań i w korespondencji. Jest mnóstwo filij tego biura. Za kilka franków można się zaabonować i pod pseudonimem otrzymywać korespondencję. Jeśli ktoś nie chce lub nie może odbierać jej w domu. Ten pan jest zaabonowany w biurze przy ulicy Renouard. Zaraz zobaczymy. Gdzie jest mój plan? Aha... Renouard, Renouard, Passy, 16 dzielnica. Elegancka. No tak... „De tout meuilleur monde"... Więc się pisze do takiego pana... Cóż szkodzi spróbować? On — „solitude morale", pani — „même situation"... To może być zabawne.

Rita do Allara.

— *Kocham samotność, umiem odczuwać wszystkie jej uroki. Ale nieraz jestem taka sama!... Czasem o zmierzchu wracając do mego miłego domu, patrzę przechodniom w oczy i oczy moje pytają: Może jesteś równie jak ja samotny i byłbyś szczęśliwy gdybyś mnie znał. A potem u siebie, na kanapie, z książką której nie czytam, słucham, nasłuchuję — on przyjdzie. Skąd — nie wiem i nie wiem jak. Zapuka do moich drzwi, siądzie na fotelu, będzie palił papierosa i milczał albo coś opowiadał. A ja też będę milczała lub będę opowiadała bajkę: że życie jest piękne mimo wszystko i że dobrze jest nie być samą.*

Czy chce Pan żeby oczy nasze spotkały się o zmierzchu?

Czy chce Pan zastukać do moich drzwi?

Czy chce Pan słuchać bajki — prawdziwej?"



Allar do Rity.

W pustkę wielkiego miasta rzuciłem wołanie, na które odpowiedź przyszła taka miła i taka szczera! Obawiam się tylko czy jestem wymarzonym przez Panią człowiekiem... Do tego co już Pani o mnie wie, dodaję: jestem pełen błędów epikurejczyk, niezwykle wrażliwy, kocham bardzo mało osób, ale tych których kocham, kocham ogromnie! Życie miałem smutne i burzliwe, wiele podróżowałem, wiele widziałem... W pamięci pozostało zbyt mało, by zapełnić pustkę tęsknoty innego życia, niż to, które dziś prowadzę.

Po wielkiej wojnie byłem na Syberji jako oficer francuski w służbie admirała Kołczaka. Oparłem się o Japonję. Tęsknię za tym krajem, gdzie kobiety-lalki spacerują pomiędzy lilipuciemi sosnami i gdzie życie idzie przyciszonym krokiem.

Jakżebym znów chciał błądzić między kolorowemi ulicami i żal mi cichego rikka, który wiózł mnie brzegiem Oceanu, błyszczącego jak złota laka...

Ale to wszystko już takie dalekie!

Nie pozostaje mi nic, jak Paryż i moja nuda...

Niech mi Pani mówi o sobie...

Pragnę wierzyć, że nie zerwie Pani tej wątłej nici jaka nas łączy...

Rita do Allara.

Nie, nie zerwę tej wątłej nici jaka nas łączy...

Ja też wiele podróżowałam, wiele widziałam, lecz trochę pamiętam... Często płakałam, a jeszcze częściej się śmiałam... Dotąd niekiedy jeszcze jestem jak dziecko, wesoła, ufna, ciekawa, ale bywają dni gdy czuję się życiem zmęczona, ach jak zmęczona!

Kocham przyrodę i człowieka, przyroda pociesza mnie i pieści, człowiek niepokoi i interesuje. Nic o nim na pewno nie wiem, o sobie też niewiele... Chciałabym Panu posłać swój duchowy portret, lecz nie zdaję sobie dobrze sprawy, co we mnie jest wadą a co zaletą. Tyle wiem, że nie należę do żadnej „serji". Za to postaram się coś powiedzieć o swej powierzchowności, zapożyczając wyrażeń z „Souriru": jestem wysoka, blondynka... Nie, i to nie idzie...

Nie powiem nawet, jak to dobroczynne pismo zaleca, że jestem piękna... Zresztą mam nadzieję, że Panu na nic ta wiadomość nie byłaby potrzebna... Słusznie mówi Marceli Proust: „Pozostawmy piękne kobiety mężczyznom bez wyobraźni"... Najważniejszą rzeczą jest podobać się sobie... Pragnęłabym się Panu podobać... I żeby Pan mnie się podobał...

Allar do Rity.

. . . .

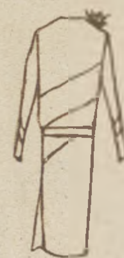
Kiedy poznam Panią? Tak pragnę żebyśmy się sobie podobali...

Nove modele wiosenne











3043 Suknia z kashy. Fason wysmuklający z paskiem, z oryginalnemi ozdobnemi szwami, o linjach równoległych. Wąskie plisowane tablier. Luźny szal przytwierdzony kwiatem na ramieniu.

3044 Skromna, wytworna sukienka z cienkiego wełnianego materjału pepita. Przyszyty szal z tegoż materjału podszyty jasną materją wełnianą. Wąska kamizelka również z jasnego materjału, z wielkiemi guzikami.

3045 Suknia z wełnianej marocain. Zprzodu głęboki kontrafałd. Pasek, rękawy i kołnierz wykończone kokardkami.

Skromne suknie popołudniowe



3046 Suknia popołudniowa z crêpe de Chine z oryginalnemi szwami ozdobnemi. Kołnierz, krawat i kokardy u rękawów z koronki w barwie materjału.

3047 Suknia popołudniowa z crêpe de Chine. Haft z perełek zaznacza podwójny plastron. Z przodu kaskada, przytrzymana ozdobnym motywem. Spódniczka z dwu płaskich wolantów.

3048 Suknia popołudniowa z jasnej crêpe Georgette. Zprzodu i na ramionach odskakujące zakładeczki. Spadające na siebie wolanty. Klamra emaljowa.

3049 Suknia popołudniowa z ciemnej crêpe mongol. Spódniczka z odstającemi kloszami. Rękawy z szerokiemi podwójnemi mankietami. Po lewej stronie motyw z jasnego haftu perełkowego.

Na pierwsze, słoneczne dnie wiosny



3050 Suknia przedpołudniowa z trykotyny w jasnej barwie pastelowej. Wąskie skośne zakładeczki z wstawianemi plisami w ciemniejszym odcieniu.

3051 Skromna suknia przedpołudniowa z kashy. Szwy, podkreślone stebnem, zaznaczają kształt bolerka i przechodzą na spódniczce we fałdy. Krawat z drukowanego fularu.

3052 Skromna suknia przedpołudniowa z materjału wełnianego w drobną kratkę z zaznaczonem bolerkiem i kołnierzykiem z białego linon. Jako przybranie czarne jedwabne taśmy.

3053 Skromna suknia przedpołudniowa z wełnianego rypsu z wielkiemi wyłogami. Odcięta spódniczka tworzy zboku fałdy. Kamizelka z białej piki. Pasek z skóry w prążki.

Wytworne suknie wiosenne



3054 Kostjum tailleur z charmelaine. Fason ściśle angielski. Krótki wązki żakiet z ozdobnemi szwami i oryginalnemi kieszeniami.
3055 Wytworny płaszcz z sukna zibeline, prosty fason skrzyżowany i wysmuklający, z niewidocznem zapięciem. Wysoki kołnierz.
3056 Płaszcz codzienny z angielskiego diagonalu z fałdem na plecach i oryginalnemi kieszeniami. Bogaty steben.
3057 Wytworny płaszcz z damskiego sukienka, lekko wcięty, z dołu szeroko się układający. Kołnierz ztyłu wysoki przechodzi w wyłogi.

Płaszcze codzienne z angielskiego materjału



3058 Płaszcz codzienny z whipcord'u. Plisa wtyle, jako przybranie pasy materjału i wypustki.
3059 Sportowy płaszcz z lekkiego materjału angielskiego, dwurzędowy, pasek i oryginalne kieszenie z tegoż materjału.
3060 Płaszcz z materjału wełnianego beige, fason p osty, jako przybranie plisy.
3061 Płaszcz codzienny z angielskiego materjału z transfomacyjnym kołnierzem, który można nosić zapięty lub otwarty. Kieszenie modnie przybrane plisami.

Suknie na przechadzki wiosenne –

3062   3063   3064   3065

3062 Suknia przedpołudniowa z kashy, fason prosty zbluzowany. Jako przybranie stebnowane plisy z tegoż materjału i wielkie angielskie guziki.

3063 Suknia przedpołudniowa z wełnienej popieliny, ozdobny szwy. Odcięta spódniczka drobno plisowana. Kołnierz z lingerie z krawatem z wzorzystej wstążki.

3064 Suknia przedpołudniowa z ciemno-niebieskiej kashy. Ozdobne szwy przechodzą w fałdy. Mankiety i plisy z granatowego aksamitu.

3065 Szykowny komplet wiosenny. Płaszcz i suknia z jasnej crepelli przybranie z materjału w drobną kratkę, kuliste srebrne guziczki. Wykończenie wycięcia z białej crêpe satin.

z fałdami, kloszami i plisami

3066

3067

3068

3069

3066 Komplet wiosenny z wełnianej marocain. Lekko wcięty płaszcz, suknia oryginalnie przybrana ozdobnemi szwami. Pasek z tegoż materjału z metalową klamrą.

3067 Komplet wiosenny, obszerny płaszcz z ciemnego materjału wełnianego, plecy z zakładeczkami. Suknia z jasnego materjału wełnianego z przyszytą spódniczką plisowaną. Szeroki pas i wypustki w kolorze płaszcza.

3068 Suknia z kashy beige, tablier rzuca miękkie fałdy. Przybranie z niebieskiej kashy. Pasek z wielkiemi guzikami matalowemi z materjału sukni.

3069 Suknia wiosenna z charmelaine, plisowana spódnica, stanik z odciętą plisą. Wykładany kołnierz, plastron i kokarna z jasnej krepy jedwabnej.













3070 Skromna sukienka jumperowa z kashy. Spódniczka tworzy z boku grupy fałdów, zbluzowany jumper przybrany stebnem. Pasek irchowy.

3071 Praktyczna spódniczka z charmelaine, z boku wachlarz fałdów, oryginalna kieszeń.

3072 Codzienna spódniczka z materjału trykotowego zapięta z boku na patkę z guziczkami. Wstawiany wachlarz fałdów.

3073 Praktyczna spódnica z materjału wełnianego w kratę z szerokiemi kontrafałdami.

3074 Codzienna spódniczka z kashy z ostro zakończoną baskinką i patką z guzikami.

3075 Sukienka jumperowa z jersey'u. Spódniczka, kołnierz i mankiety jumperka w drobną kratkę. Jumper z paskiem ozdobiony plisami z tegoż materjału.

3076 Sukienka jumperowa z trykotu bouclette, spódniczka z wkładanemi fałdami, jumperek przybrany plisami z tegoż materjału i ciemniejszą wypustką.



3130 Praktyczny płaszcz z wełnianego diagonalu. Transformacyjny wyłóg można zapinać na patkę. Pasek z tegoż materjału w właściwem miejscu stanu. Przyszyty szalowy kołnierz podbity kolorowym jedwabiem. W środku plec wkładany fałd.

3131 Wytworny płaszcz z pastelowej charmelaine. Plecy odcięte tworzą fałdy kloszowe. Wysoki nowoczesny kołnierz z patkami wtyle.

3132 Kostjum tailleur z materjału wełnianego, fason ściśle angielski. Krótki żakiet, lekko wcięty, zapięty na guzik. Ozdobny steben.

3133 Płaszcz wiosenny z jasnego drap de dame, fason prosty, skrzyżowany. Jako przybranie łukowe zakładeczki znaczą w plecach karczek. Zakładeczki można ewentualnie zastąpić stebnem.



3134 Suknia popołudniowa z jedwabnej popeliny. Zbluzowany staniczek z paskiem z takiegoż materjału. Wstawiane boczne bryty kloszowe. Kołnierz z białej crêpe de Chine przedłuża się w krawat.

3135 Suknia popołudniowa crêpe mongol w odcieniu niebieskim Patou. Staniczek przechodzi w baskinkę z srebrną klamrą. Wykończenie u szyji i mankiety z wzorzystej taśmy. Spód i okrągło krajany wolant drobno plisowany.

3136 Suknia popołudniowa z cienkiej materji wełnianej. Staniczek z paskiem przedłuża się w łukową baskinkę. Odcięta spódniczka z zakładeczkami i grupami kloszów. Plastron i żabot z białej crêpe satin. Kuliste guziczki i delikatny haft sznureczkowy uzupełniają efekt.

3137 Wytworna suknia popołudniowa z drukowanej crêpe de Chine w mglisty wzór w pastelowych tonach. Jednostronne wycięcie z oryginalnym żabotem. Guziki i klamra paska ze srebra.



3138 Suknia z rypsu płóciennego, fason prosty z czworobocznym karczkiem z plisą. Przybranie: paseczki z ciemnego aksamitu z czterodziurkowemi guzikami.
3139 Suknia z materjału wełnianego w barwną kratę. Wstawiany bryt środkowy. Kołnierz z lingerie, kokarda z czarnej aksamitki.
3140 Suknia z rypsu popelinowego w jasnym kolorze stalowo-popielatym, wstawiane drobno plisowane tablier. Plastron, kołnierz i mankiety, wycięte w zęby z białej crêpe de Chine.
3141 Suknia z jasnopopielatej kashy, fason zbluzowany. Czarny pasek lakierkowy przeprowadzony przez wcięcie. Kołnierz i mankiety z białej crêpe de Chine. Plastron, wykończenie i guziki z zielonej crêpe de Chine.



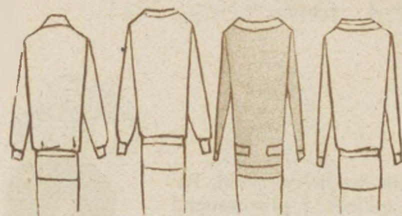
3142 Kostjum maskowy „Loteryjka“. Spódniczka z żółtego atłasu z haftowanemi lub aplikowanemi motywami, przedstawiającemi wygrane. Zboku wielka odstająca kokarda z muślinu w tymże kolorze z długą szarfą. Corsage z białego atłasu z haftowanemi lub aplikowanemi liczbami.

3143 Kostjum maskowy „Węgierska wieśniaczka“. Spódnica z czarnej tafty, fartuszek z tafty mieniącej w barwne pasy. Biała bluzka koszulkowa z markizety z barwnym haftem. Bolerko z czerwonego aksamitu z białem futerkiem. Chusteczka na głowę z czarnego jedwabiu.

3144 Kostjum dziecięcy maskowy „Rococo“. Gładki staniczek i szeroka spódniczka z wzorzystego atłasu z plisowanemi riuszkami i kokardy. Plisowany spód i fichu z białego batystu.

3145 Kostjum maskowy „Nowoczesna Pierrette“ z czarnej crepe satin z zielonemi pomponami. Krótka, szeroka spódniczka składa się z płatków z zielonej, czarnej i beige crepe satin. Kreza z tiulu.

3146 Kostjum maskowy „Kawaler z różą“. Spodenki z białego atłasu, kamizelka z czerwonego aksamitu z srebrnemi guziczkami, bluza z niebieskiego atłasu z białem przybraniem. Żabot i riuszki u rękawów z cienkiej koronki. Delikatny haft.



3080

3081

3079

3078

3077

3082

3083

3077 Bluzka z woalu, w dole łukowo wycięta, z wązką aksamitną wypustką. Pasek, przeprowadzony przez wcięcie, z boku związany.

3078 Bluzka z wzorzystej crêpe de Chine. Wykładany kołnierz i żabot z białej crêpe de Chine.

3079 Bluzka z wełnianej krepy, modny karczek. Srebrne kuliste guziczki.

3080 Bluzka z krepy jedwabnej z wielkim plastronem, z tegoż materjału. Wykładany kołnierz i plisowany żabot z białej krepy jedwabnej.

3081 Bluzka z wełnianej krepy, z plastronem zakończonym motywem z barwnego haftu.

3082 Bluzka z lekkiego materjału wełnianego, oryginalny krój. Pasek z tegoż materjału. Haftowany monogram.

3083 Bluzka z popeliny jedwabnej. Plastron i pasek z ozdobnym motywem. Srebrne guziczki.

Sukienki do –

3084 Crêpe de Chine'owa sukienka dla dziewczynki. Pasek irchowy. Kołnierz i mankiety z plisowanemi riuszkami.
3085 Crêpe de Chine'owa sukienka dla dziewczynki. Układana w kontrafałdy, karczek i bufy rękawków wycięte w zęby.
3086 Sukienka dla dzieczynki. Crêpe satin po stronie matowej, tylko wykończenie wycięcia, plisa i bufki rękawów ze strony lśniącej.

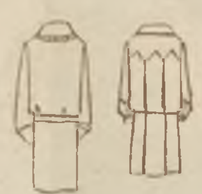








3084



3087 3088





3086

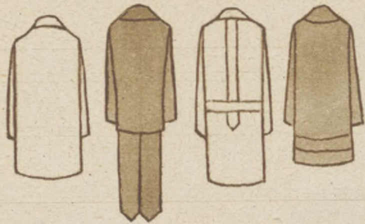
3089

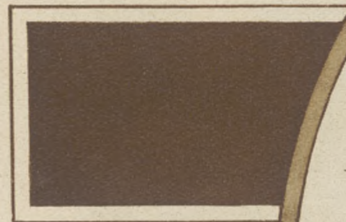
3087 Wełniana rypsowa sukienka dla dziewczynki. Wykończenie wycięcia, pasek i wstawiane plisy z jedwabiu. Kokardki.
3088 Sukienka z brawnej crêpe de Chine dla dziewczynki. Plastron, kołnierz i mankiety z białej krepy jedwabnej z riuszkami.
3089 Strojna sukienka dla dziewczynki. Zbluzowany staniczek i pasek z jedwabiu. Spódniczka z wolantami i collerette z tiulu ułożonego we fałdy.
3090 Wytworna sukienka z crêpe de Chine dla dziewczynki. Przybrana suto zakładeczkami. Spódniczka łukowo wycięta ujęta riuszką. Okrągłe wycięcie przybrane różą i aksamitką.



3091 Ubranko z czarnego sukienka dla chłopców. Kołnierz i kamizelka z crêpe de Chine.
3092 Sukienka do Pierwszej Komunji z markizety, przybrana zakładeczkami i rluszkami.
3093 Sukienka do Pierwszej Komunji z białej crêpe de Chine. Spódniczka z wolantów wycięta w zęby i drobno plisowana. Odpowiednie bufy rękawów.
3094 Sukienka do Pierwszej Komunji z białej crêpe de Chine, kołnierzyk z koronki, zakładeczki.
3095 Sukienka z lekkiego jedwabiu dla dziewczynki. Baskinka, bolerko i spódniczka wycięta łukowo i wykończona pikotkami. Wielki haftowany motyw.
3096 Sukienka z crêpe Geogette, wycięcie ujęte plisami. Jako przybranie szerokie gęste mereżki.
3097 Sukienka do Pierwszej Komunji z białego batystu.

Wiosenne modele dla chłopców i dziewczynek

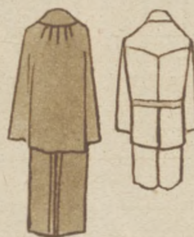




3101

3100

3102



3098 Płaszczyk dla chłopczyka. Materjał angielski, fason szeroki, dwurzędowy.
3099 Ubranko z niebieskiego kamgarnu. Długie spodnie, dwurzędowe sako.
3100 Płaszczyk wełniany beige, dwurzędowy z paskiem z tegoż materjału.
3101 Płaszczyk z niebieskiego rypsu dla dziewczynki, krój raglanowy. Mankiety i kołnierz z wyłogami podszyte białym, lekko zahaftowanym rypsem.
3102 Płaszczyk z jasnozielonego materjału. Cape i oryginalne kieszenie.
3103 Sportowe ubranko chłopięce z angielskiego materjału wełnianego. Pasek z tegoż materjału.

3103

3098

3099

Wytworny a skromny strój wieczorowy



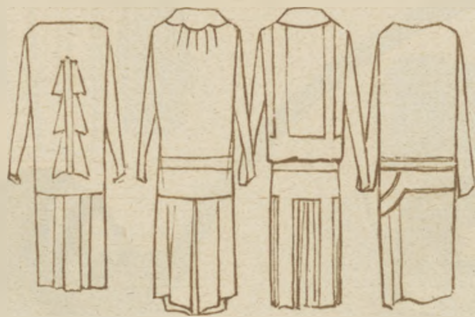
3104 Skromna toaleta wieczorowa z muślinu jedwabnego. Nakładana tiunika i koronka. Pasek z aksamitki.

3105 Skromna toaleta wieczorowa z lśniącej crêpe satin. Wycięcie zaakcentowane lekkim haftem perełkowym. Okrągło przyszyta spódniczka tworzy z boku płaskie klosze.

3106 Toaleta wieczorowa z czarnej crêpe Georgette. Karczek z jasnopopielatej crêpe Georgette na różowem tle, wykończony haftem z dżetów. Spódniczka w zęby.

3107 Skromna toaleta wieczorowa z tafty we wzór w tym samym kolorze Odcięta spódniczka ztyłu dłuższa, zprzodu łukowa, z kaskadą. Spód z materjału koronkowego.

Toalety popołudniowe dla tęższych pań







3108 Toaleta popołudniowa z cepe de Chine w modnym kolorze niebieskim Patou, odpowiednia dla tęższych pań. Odcięta spódniczka tworzy modne fałdy; plecy i przód ozdobione delikatnym kolorowym haftem.

3109 Toaleta popołudniowa z zielonego jedwabnego otomanu dla tęższych pań. Nakładana okrągła tiunika tworzy miękkie fałdy. Plastron i łukowo wycięty kołnierz z wyłogami z białej crêpe Georgette.

3110 Suknia przedpołudniowa dla tęższych pań. Model oryginalnie skombinowany z krepy wełnianej w barwach beige i bronzowej. Spódniczka z szelkami i podłużnemi plisami, nałożonemi na plisowany spód z jasnego materjału.

3111 Wytworna suknia poranna z kashy w zielonym kolorze absyntu, odpowiednia dla tęższych pań. Krój wysmuklający, boczne klosze, dragon i wypustka w ciemniejszym odcieniu.

Modele wysmuklające





3112

3114 3115

3112 Wytworna toaleta popołudniowa z granatowej crêpe mongoł dla tęższych pań. Żabot z kremowej koronki.

3113 Suknia przedpołudniowa dla tęższych pań. Model prostolinijny z bronzowej krepy wełnianej z ozdobnemi szwami i fałdami. Kołnierz i krawat z barwnego wzorzystego jedwabiu.

3114 Praktyczna suknia dla tęższych pań. Model z tiuniką z wzorzystego materjału wełnianego w stonowanych barwach beige-rosé. Kamizelkowy plastron z materjału jednobarwnego. Wkładka z białego jedwabiu.

3115 Toaleta popołudniowa z crêpelli w zielonej barwie absyntu dla tęższych pań. Drobno plisowana spódniczka z przodu gładka. Wycięcie wykończone plisami i kokardą z tegoż materjału. Plastron z bladoróżowej Georgette.



3116 Kombinacja z różowego opału z plisami z tiulu w tej samej barwie.
3117 Kombinacja z lnianego batystu z zakładkami, fałdami i wstawkami koronkowemi.
3118 Nocna koszula z voile triple z zakładeczkami, mereżkami i klockową koronką.
3119 Kombinacja z pongis z haftem i zakładeczkami.
3120 Koszulka z surowego jedwabiu z mereżkami i grupami zakładeczek.
3121 Kombinacja z toile de soie z mereżkami i plisowaniem.
3122 Koszula nocna z crêpe de Chine z ażurowym haftem.
3123 Majteczki z batystu z siatkową koronką i walansjenkami.
3124 Napierśnik z batystu z walansjenkami.
3125 Koszulka z liljowego opalu z mereżkami i plisowaniew.
3126 Kombinacja z batystu lnianego z mereżkami i szwajcarskim haftem.
3127 Kombinacja z różowego opalu ozdobionego białym opalem z haftowanemi centkami.
3128 Kombinacja z pongis.
3129 Kombinacja z crêpe de Chine z plisowaniem i szerokimi walansjenkami.

Dopisek do poprzedniego, jeszcze niewysłanego listu Rity:

W tej chwili dostałam Pańską kartkę. Oboje kończymy listy tem samem życzeniem. Wkrótce już się poznamy... Tylko przedtem muszę Panu uczynić jedno wyznanie...

Allar do Rity:

Jakie wyznanie pragnie mi Pani uczynić? Najszczęśliwszym byłbym, gdyby było to czego się domyślam: Pani jest pewnie słowianką. Może Rosjanką, wolałbym żeby Polką... Nie boję się cudzoziemki, boję się serca które nic nie czuje i duszy która nie rozumie... Pozatem wszystkie kobiety świata są te same. Bez względu na miejsce gdzie się urodziły, posiadają te same wady i te same wdzięki.

Ręce Pani całuję, daleka, samotna Przyjaciółko, i czekam pozwolenia przyjścia.

Rita do Allara:

W te okropne dni marcowe zaziębiłam się i muszę leżeć. Zamiast więc Pana, odwiedzą mnie jeszcze Jego listy. Może to i lepiej. Zanim się zobaczymy, poznamy się i wiele sobie jeszcze powiemy. Przez to uniknie się rozczarowania. Tak się go boję...

„Allar" był szalenie zdenerwowany, gdy służący zaanonsował mu przyjście pana de Saint-Hilaire.

— Co ci jest dzisiaj?

— Nawet ty zauważyłeś że jest mi coś dzisiaj?

— Nawet ja... Niezbyt to dla mnie pochlebne... Mniejsza o to, co się stało?

— Wyobraź sobie... Wstyd mi mówić... To głupio... Ale stało się... Dałem ogłoszenie do „Souriru"...

— To wcale nie jest takie głupie... Jakie ogłoszenie? Napisałeś że jesteś bogaty, że się nudzisz, że jesteś hojny i zasypiesz kobietę mniej swą miłością a więcej pieniędzmi... Masz tyle odpowiedzi, że nie wiesz co z niemi robić...

— Nie, napisałem zgoła co innego... Że jestem samotny i szukam kobiety, podobnie jak ja...

— Nie dostałeś żadnego listu...

— Mylisz się... Kobiety są lepsze niż sądzisz... Dostałem kilka listów. Szybko zlikwidowałem znajomość. Z jedną tylko koresponduję od miesiąca. Dziś mam się z nią widzieć. Ale nie mogę... Nie mam sił... Boję się...

— No wiesz, ty oficer i taki udekorowany, a boisz się jakiegoś naiwnego kobieciątka...

— Boję się dla niej...

— A cóż to ciebie może obchodzić... To jej rzecz... Jeśli chce się bawić, musi ponosić skutki tej zabawy...

— Co też ty myślisz... Boję się że nie jestem taki, jakim mnie sobie wyobraziła.

— Nic nie rozumiem!

— I nie zrozumiesz... Nie o to chodzi... Już blisko szósta... Chciała o zmierzchu... Bo wtedy ludzie łatwiej się poznają...

— I kobiety ładniej wyglądają... Jakaś poetyczna osoba...

— Ona może się rozczarować... I ja mogę się rozczarować...

— To poco żeście się zaczarowywali? To jakieś przedwojenne romantyzmy...

— Stało się...

— Więc niech idzie dalej... Zmierzch, to bardzo ładnie... ale to nie jest określenie godziny...

— Szósta.

— Sapristi! A ty nie jesteś jeszcze ubrany. Choć na taką wizytę...

— Pisała, że jeśli się sobie zdecydowanie nie podobamy, to po krótkiej rozmowie mam ją pożegnać, gdyby zaś był choć cień wątpliwości — razem spędzimy wieczór.

— To właściwie musisz się ubrać jak na wieczór; pójdziecie na obiad. Przecież tym zmierzchem nie będziecie się żywić...

— Nie mogę iść... Dziś nie mogę... Czuję się źle... Zdenerwowany jestem straszliwie...

— Jesteś nieznośny z tą nudną, niemodną melancholją, czy jak się to tam nazywa... Patrz na mnie, tak żyją ludzie nowi. Czy przysłała ci swoją fotografję? Nie, i ty też nie? Tak się robi, choć w tym wypadku to może lepiej. Słuchaj, mam myśl, pójdę do niej zamiast ciebie. Nie patrz takim wzrokiem, nie masz się czego oburzać... Nie zna ciebie, nawet w fotografji nie mogła się zakochać...

— Ale zna moją duszę i może już ją kocha...

— Dusza, wielkie rzeczy... Poprostu szkoda taką okazję wypuszczać z rąk... Zresztą jak chcesz... Można się wcale nie stawić...

— Kobieta czeka...

— Także przesąd... Wiele razy na mnie czekały! Gdy miałem coś lepszego do roboty. Lub spotkałem ładniejszą...

— Nie, naprózno czekać nie może. Wybacz, mam przesądy... Na pneumatyk a nawet na depeszę za późno. Słuchaj, ty list odwieziesz... Zostawisz u konsjerżki... Ale każ natychmiast odnieść. Przeproszę, na dziś będę wytłumaczony... A jutro może...

— Nie każesz kwiatów kupić po drodze? Bo to zdaje się w dawnym stylu...

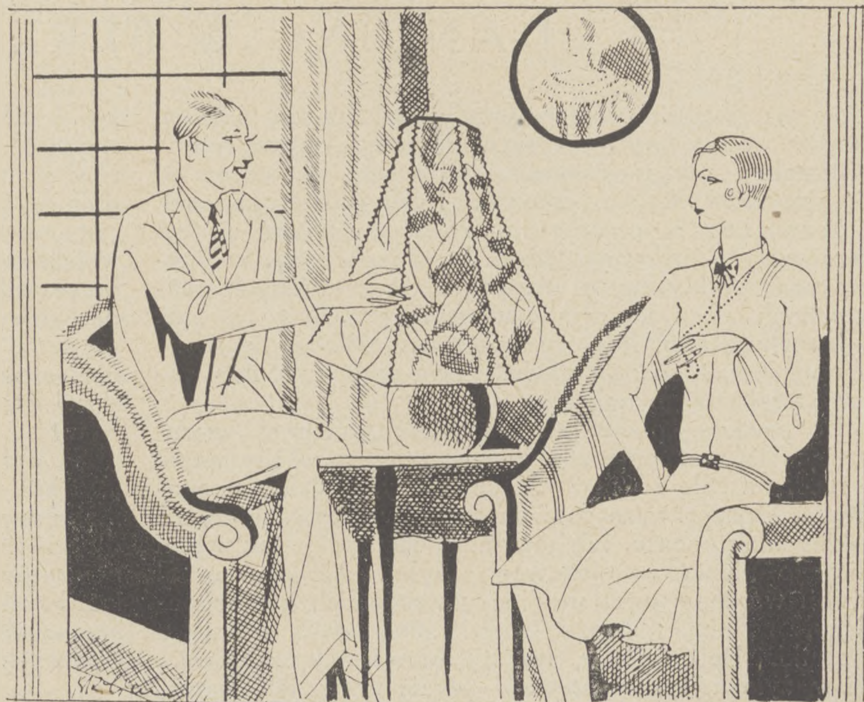
— Nie żartuj z uczuć, do których nie jesteś zdolny... Ubieraj się... Weźmiesz taxi... Ogromnie krępuje mnie to, że pierwsza podała mi swoje nazwisko i swój adres. A mego nazwiska jeszcze nie zna...

— Podpisz się trzy razy ze wszystkiemi tytułami.

— Naturalnie, że się podpiszę.

Zofja otworzyła drzwi i patrzyła zdziwiona na witającego się z nią mężczyznę. Inaczej go sobie wyobrażała. Stał przed nią młody człowiek, blondyn, o cerze rumianej, oczach nic nie mówiących, dobrze wychowany i banalny.

Usiadł na fotelu naprzeciw niej i zaczął rozmowę:



— Ilu Polska ma mieszkańców?

— Czy w lasach rosną grzyby?

— Czy warszawianki tak samo ubierają się jak paryżanki?

Odpowiadała grzecznie, jak każe dobry obyczaj. Dopiero po pewnej chwili poruszyła kilka spraw w związku z ich korespondencją stojących: wspomniała o mgle nad Sekwaną, o ulubionej przez obojga Colette i o samotności...

Sprawy te zbył krótko, szeroko otwierając swoje i tak już szeroko rozwarte oczy, i wrócił do nigdy dla Francuza niewyczerpanego tematu informacyj co do sprzymierzonego kraju, a potem:

— Siódma dochodzi. Przepraszam panią, mieszkam daleko, muszę się śpieszyć...

— Tak.

Dopiero teraz Zofja zauważyła, że zmierzch, w czasie którego nie porozumieli się, trwał zbyt długo. Zapaliła lampę.

— Żegnam pana.

Saint-Hilaire stał bezradnie. Nagle żal mu się zrobiło tej kobiety, na twarzy której dojrzał smutek i która mu się nie podobała. Ciepło wziął jej rękę i pocałował.

— Pani pozwoli, napiszę...

— Nie, nie trzeba, pan nie ma nic mi do powiedzenia. I ja panu też nic.

Bardzo uprzejmie objaśniła jak ma iść do najbliższej stacji metra, i zamknęła za nim drzwi.

Po chwili wyszła z domu, długo błądziła wśród ulic nieznanych, a może dobrze znanych. Wróciwszy do siebie, napisała ostatni list do Allara.

Więc jest w Panu dwóch ludzi: jeden ten, z którym w przeciągu miesiąca korespondowałam, a drugi ten, który przyszedł do mnie wczoraj i zadał mi wiele pytań. Odpowiadałam jak posłuszna dziewczynka. Aż nagle spostrzegłam się że nie egzaminuje mnie nie pobłażliwy nauczyciel, lecz bada surowy sędzia. I zapytałam siebie, jak stać się mogło, że temu zimnemu lodowatemu człowiekowi czyniłam gorące wyznania. Nawet mi na myśl nie przyszło że ten zimny lodowaty człowiek mógł też czynić wyznania...

Dalej wszystko nastąpiło wedle przewidzianego protokołu: „Jeśli się sobie nie podobamy, po krótkiej rozmowie podziękuje mi Pan za okazane Mu zaufanie". Podziękował mi Pan za zaufanie, ale ja go widocznie w Panu nie wzbudziłam: będąc w moim domu, nie powiedział mi Pan swego nazwiska...

Rzeczywiście należy Pan do epikurejczyków, nie lubiących innym czynić przykrości: dlatego całował Pan moje ręce i mówił że napisze.

Jestem dość pewną siebie żeby móc przyjąć nieznajomego i posiadam dość odwagi żeby bez słów pociechy znieść wiadomość że się nie podobałam. Szczególnie od człowieka, który też mi się nie podobał...

Proszę wierzyć że zachowam najlepsze wspomnienie o Panu, którego poznałam z listów, a do Pana, którego widziałam dziś u siebie — nie mam najmniejszego żalu... Małgorzata Janowska

AURELJA WYLEŻYŃSKA

DWIE PIOSENKI

I.

1. Obłoki ciemne-ciemne kwitną gwiazd oczami.
Chłodne, dalekie gwiazdy migocą, migocą
i opalami płynie mleczna droga-rzeka.
2. A kiedy twoje oczy pozachodzą łzami —
o czem ty myślisz, o czem? Kochana, daleka —
taką miesięczną, jasną — taką cichą nocą?
3. W moich obłocznych myślach też zakwita blask!

II.

1. Wędrowna moja rzeka śpiewa.
2. Drzewa
stoją w sadzie białym błękitne i różowe —
sypią jaśń-baśń swych płatków na twą śliczną głowę.
3. Niestrudzony wędrowiec, szukam muszli szklących,
by wysłuchać drzemiących w nich piosenek rzeki.
4. Niedaleki już świt!

ZOFJA KACHEL-KELLEMOWA

DANCING W BERLINIE N. O.

[Dokończenie artykułu ze str. 103]

Ubierają je jednak dopiero przy wejściu na salę balową. Bardzo praktyczny pomysł (kiedy przy „Damenwahlu" dotknąłem ręki mej tancerki, żałowałem, że wbrew tu przyjętym zwyczajom, zostawiłem rękawiczki w płaszczu).

Aranżer w uroczystym fraku, z jakiemś złotem sercem przewieszonem jak order dokoła szyi, w boksowych, praktycznych pumpsach i bawełnianych pończochach stara się utrzymać wesoły nastrój na sali, wykrzykując kotyljonowe komendy. Słucha się go ze skupieniem, z surową akuratnością wykonuje się ewolucje przez niego nakazane.

Po pauzie — polka, jakiś zapomniany Ziehrer... wzruszające wspomnienia z ubiegłego stulecia. Aż tu nagle wszedł na salę żołnierz Reichswehry, w szarym mundurze, który zawsze robi na mnie wrażenie munduru jakiegoś listonosza, lub strażnika celnego — tak w nim niczego niema z wojskowego szyku. Ale pan kapral zrobił wrażenie ogromne; oczy wszystkich panien podążyły za nim. Żołnierz, jeden z nielicznych członków malutkiej Reichswehry, jest' tu czemś tak rzadkiem... A w żyłach tych panienek płynie krew ich matek, które pełne upojenia chwile na tej samej sali balowej spędzały w ramionach kirasjerów, grenadjerów, huzarów śmierci... Dawniej były to pstre, śliczne mundury; dziś — trzeba się zadowolić takim niepozornym, szarym uniformem. Ale jedno pozostało w postaci tego wojaka z dawnej pruskiej dystynkcji wojskowej, z owego prywilegjum arystokracji mundurowej: monokl. Wobec człowieka w mundurze, z monoklem — nie ostanie się serce berlińskiej dzieweczki. I przy następnym „Damenwahlu" tancerka moja odznaczyła go swym wyborem. Szczęśliwiec; zazdrościłem mu tylko jednego: w tańcu miał rękawiczki na rękach...

Na pożegnanie pokrzepiliśmy się jeszcze tradycyjną „Weisse mit Schuss" (kwaśne, musujące piwo z sokiem malinowym). Tu nie znają modnych bar-drinksów. Kiedy wróciłem do Charlottenburga, zdawało mi się że powracam z podróży do małej mieściny pruskiej z przed lat dwudziestu. A przecie był to jedyny mój bal w tym karnawale; w każdym zaś razie ciekawszy od stereotypowych dancingów modnej Europy.

J. M. [Berlin]

KĄCIK PRAKTYCZNY



SUKIENKI Z ŁATWYM HAFTEM

Ręczny haft dobrany ze smakiem jest najwdzięczniejszą ozdobą dziecięcej garderoby. Ze względu na to, że dzieci szybko wyrastają, nie warto wykonywać mozolnych haftów. Nawet gdy młodsze rodzeństwo mogłoby donaszać sukienki, nie opłaciłaby się misterna robota.

Ponieważ mamusie chętnie stroją swe dzieci na święta, podajemy tu 2 wzory łatwego haftu i ich zastosowanie. Mogą one służyć nietylko dla dziewczynek od 2 do 8 albo 9 lat, ale także dla małych chłopczyków. Rękawki mogą być długie albo krótkie.

Jako materjał sukienek wzgl. ubranek służy lekka wełna, jedwab, płótno, albo opal.

Zależnie od tego wykona się haft włóczką, jedwabiem, albo bawełną. Kolor bawełny czy włóczki można poprzednio utrwalić, maczając je w wodzie z solą i octem.

Dobór barw zależy od gustu i od tła. Do delikatnego tła stosowne delikatne odcienie. Lamówki i obszycia dobierze się z materjału tej samej jakości co sukienka i w kolorze jednego z odcieni haftu, zwykle najciemniejszego.

W bukiecie listki są zielone, średniego odcienia, lub ciemniejsze. Kwiatki w różnych delikatnych kolorach wykonywa się ściegiem płaskim. Ponieważ dla chłopczyka bukiecik mniej stosowny jak dla dziewczynki, umieścimy go dyskretnie na kieszonkach, najlepiej bez listków.

Bordiurę można wykonać różnemi ściegami, których kilka uwidocznia rysunek. Drugi sposób, rys. *b*, nadaje się szczególnie na grubszą włóczkę. Ściegi, któremi wypełnione są jagódki, można przychwytać jedwabiem.

Pranie kolorowych haftów wymaga pewnych ostrożności. Nie można ich prać w zbyt ciepłej wodzie. Wełniane sukienki pierze się w Luxie, w miękkiej wodzie i oczywiście bez dodatku sody. Staranne płókanie w letniej wodzie jest konieczne. Suszyć należy na wieszaku i prasować w stanie wilgotnym. Tak samo pierze się jedwabne sukienki. Płócienne i bawełniane można prać w cieplejszej wodzie, najlepiej deszczówce, do ostatniego płókania trzeba dodać łyżkę octu i soli i suszyć rozwieszone, najlepiej prasować wilgotne. Przed prasowaniem nie można haftów kolorowych zwijać ani składać, gdyż łatwo mogłyby puścić na materjał. Można je najwyżej rozłożyć między płótna, ale trudno tak postąpić z uszytemi sukienkami.

Kolory bordiury, które można oczywiście dowolnie zmienić: 1 poziomkowy, 2 zielony, 3 miedziany, 4 jasno-zielony, 5 miedziany albo poziomkowy, 6 bronzowy. Dobrze wygląda także zestawienie: bronzowy, beige, poziomkowy i zielony w 2 odcieniach.

Jagódki można wyszyć każdym dowolnym kolorem, niekoniecznie poziomkowym.

Z. KULCZYCKA

DOBRA GOSPODYNI

CZEKOLADA DO POWLEKANIA pomadek i t. d. W większych miastach można ją dostać gotową w cukierniach albo fabrykach pod nazwą „kuwertiura", używaną w handlu. Gdzie tego niema, można sobie sporządzić ją własnoręcznie. Rozgrzać dobrą czekoladę waniljową i dodać 1/3 jej wagi stopionego masła kakaowego. Należy uważać, żeby masło kakaowe ani czekolada nie kipiały, gdyż wtedy nabierają bardzo przykrego smaku. Płynną polewę postawić do większego naczynia z gorącą wodą, żeby nie stężała za szybko. Powinno jej być dość, żeby pomadki można swobodnie maczać. W tym celu wkłada się je na drut albo widełki, macza i zsuwa z niego wzgl. z nich na papier. Pozostałą polewę można schować do dalszego użytku. Kto lubi gorzką czekoladę, doda łyżkę kakao i odpowiednio więcej masła kakaowego.

ODKURZANIE zapomocą elektrycznych aparatów niestety nie jest dla wszystkich dostępne. Szczególnie przykre jest trzepanie mebli wyścielanych w mieszkaniu, tam gdzie nie można je wynieść na balkon albo na podwórze. Pracę tę można jednak wykonać w sposób, przy którym unika się zakurzenia pokoju.

Czystą ścierkę należy zamoczyć w czystej zimnej wodzie z małym dodatkiem octu i mocno wykręcić. Przykryć nią dany sprzęt i trzepać. Gdy ścierka się zabrucze, wypłókać ją dokładnie w czystej wodzie, przygotować jak poprzednio i dalej trzepać. Jasne i delikatne pokrycia mogłyby ucierpieć, gdyby ścierka nie była dostatecznie wykręcona, dlatego trzeba uważać na bardzo mocne wyżymanie.

W ten sam sposób można trzepać materace i kołdry.

Puchowych kołder ani wełnianych nie należy odkurzać aparatem, gdyż łatwo mógłby wyssać puch albo wełnę, szczególnie, gdy wsyp lub pokrycie straciły pierwotną gęstość. Prócz tego puch zbija się pod działaniem tak silnego prądu powietrza.

PRZEDMIOTY Z KOSCI SŁONIOWEJ, pożółkłe i zabrukane, bieli się w następujący sposób: wytrzeć starannie benzyną, następnie zwilżyć wodą utlenioną i wystawić na działanie światła. Nakoniec wytrzeć czystym płatkiem. Inny sposób: Do wody wlać kwasu siarczanego 10 procent, włożyć przedmioty na dwie godziny, następnie opłókać i wytrzeć. Trzeci sposób: na 1 część świeżego chlorku nalać 4 części wody, zamieszać, włożyć przedmioty na dzień lub dwa, opłókać, wytrzeć.

Inna polewa czekoladowa: rozpuścić czekoladę waniljową, dodać równą ilość cukru w mączce, na 40 dkg czekolady z cukrem kwaterkę wody, zagotować do nitki, potem trzeć przez chwilę i zaraz użyć.

POSTNE ZUPY. Zupa z sera: przyrządzić zupę zaprażkową, zaprawić rozkłóconem żółtkiem i 6 dkg tartego parmezanu; podać z grzankami.

Zupa z selerów: Oczyścić seler, pokrajać w kostkę i ugotować w wodzie ze solą. Zrobić jasną zaprażkę, włożyć ugotowany seler, posiekaną zieloną pietruszkę, dodać buljonu postnego z jarzyn.

POSTNY BULJON Z JARZYN. Pokrajać jarzynki, które się przechowały w piwnicy do wiosny, dodać cebulę z łupą, ząbek czosnku, 1 grzybek, gotować, przecedzić.

ZUPA Z RAZOWEGO CHLEBA. Zrumienić na maśle drobno pokrajaną cebulę i skibkę cienko pokrajanego chleba żytniego. Ugotować 2 kartofle, marchewkę, pasternak i kawałek selera, drobno pokrajać, dodać do chleba, rozprowadzić smakiem z powyższych jarzyn i włożyć kawałeczek masła. Przed wydaniem zaprawić całem jajkiem, rozkłóconem w gorącej zupie.

FASZEROWANA KALAREPA. W piwnicy przechowało się dotąd kilka kalarep. Wydrążyć je po odcięciu pokrywek i ugotować wraz z pokrywkami w słonej wodzie z odrobiną cukru. Gdy zmiękną, napełnić farszem z szynki, nakryć pokrywkami, ustawić ciasno w rondlu z masłem, przeprószyć cukrem i dusić przez 15 minut.

BUDYŃ Z KARTOFLI Z JAJAMI. Formę masłem wysmarowaną wyłożyć kartoflami pokrajanemi w cieniutkie płatki, paseczkami sardelek, na to warstwę jaj ugotowanych na twardo i pokrajanych tak samo w cieniutkie plasterki, potem znowu warstwę kartofli ze sardelkami i t. d., aż forma się napełni. Każdą warstwę przed nałożeniem następnej polać śmietaną z jajami. Wypiec budyń w rurze.

ROGALKI Z KARTOFLI. Utrzeć 2 łyżki masła z 1 jajem, dodać 6 przetartych kartofli i tyle mąki, żeby można formować rogalki, tarzać je w bułeczce i usmażyć na smalcu, maśle albo tłuszczu kokosowym.

ZUŻYTKOWANIE STAREJ ORGANTYNY. W każdym domu znajdują się kawałki organtyny, której już do niczego użyć nie można.

Praktyczna gospodyni sporządzi z niej doskonały materjał do pakowania. Duże arkusze papieru powlec klajstrem z mąki żytniej, położyć na to równo kawałki organtyny, przełożyć kamieniem albo czemś innem ciężkiem i równem. Gdy wyschnie związać i schować.

PLACEK Z SEREM. Zamiesić kruche ciasto z 25 dkg mąki, 14 dkg masła, 1 jaja, 2 żółtek, skórki cytrynowej i małej łyżeczki rumu. Wyłożyć niem wysmarowaną blachę albo tortownicę na grubość małego palca, posmarować jajkiem i upiec na jasno-rumiany kolor. Utrzeć 50 dkg suchego i słodkiego twarogu z 3 żółtkami, szczyptą soli, 14 dkg cukru, paczką waniliny albo 1/2 laski wanilji utłuczonej z cukrem, skórką cytrynową, po 30 minutach ucierania dodać łyżkę rodzynek i piany z 3 jaj.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W dobrze zrozumianym własnym i kraju interesie należy popierać wyroby krajowe

STAŁA CZYTELNICZKA WE LWOWIE. — 1. Preparat z ziemi wulkanicznej na maseczki dostać można w firmie A. Prevendar, Lwów, pl. Bernardyński. — 2. Nie znając rodzaju cery, nie możemy odpowiedzieć na drugie pytanie. — 3. Parówki twarzy robić można jedynie w celach leczniczych i na wskazanie lekarza.

P. MARJA JANICKA.—Jakkolwiek pragniemy zawsze dać naszym Czytelniczkom wyczerpujące informacje, jednakowoż w druku nie możemy szczegółowo odpowiedzieć na tyle i tego rodzaju pytań, ile Szan. Pani zadała. — 1. Obie marki kąpieli, o które Pani pyta, są równorzędnej wartości. — 2. Kąpiele trzeba brać pełne; zanurzanie poszczególnych części nie odnosi skutku. — 3. O ile serce jest zdrowe — potrzebna diagnoza lekarska — można wspomniane przez Panią kąpiele stosować w okresie karmienia. 4. Ażeby dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zbadać rozmiary zdeformowania. Z ogólnych wskazań wymienimy: energiczny masaż, gimnastykę i pas. Wszystko musi być fachowo wykonane, a pas dobrany do indywidualnych potrzeb. Takie sprawy nie dadzą się listownie załatwiać. — 5. To samo odnosi się do zmarszczek na szyi: trzeba widzieć rodzaj i stan skóry, by móc wydać diagnozę. — 6. Adres podamy w liście.

POCIESZONA. — 1. Nieszkodliwym środkiem na siwe włosy jest preparat roślinny „Henna". — 2. Nic dziwnego, że wspomniany krem nie pomógł. Krem musi być dobrany indywidualnie do cery, a nie na podstawie ogłoszeń. O pielęgnowaniu cery suchej, wraz z podaniem odpowiednich recept, był wyczerpujący artykuł w numerze 1 z r. 1928. Zechce go Pani uważnie przeczytać i zastosować się do wskazówek, a z całą pewnością cera się poprawi.

CZYTELNICZKA Z WARSZAWY. — 1. Na to pytanie może dać odpowiedź tylko lekarz, o którym Pani wspomina. Adres: Lwów, Słowackiego 14. — 2. Sztuczne rzęsy nadają się wyłącznie na scenę; w życiu codziennem wyglądają bardzo niesympatycznie. Nabyć je można w pierwszorzędnych salonach fryzjerskich. 3. Przepisu na czarną polituręe nie mamy; zdaniem naszej fachowej siły, polüturowanie jest czynnością tak skomplikowaną, że nie każdy stolarz potrafi ją wykonać bez zarzutu. Politury robione w domu, albo gotowe czarne lakiery spirytusowe niszczą meble. Trzeba więc tę czynność powierzyć specjaliście.

P. ANTONI WIŚNIEWSKI. — Podajemy żądany adres: dr Adam Sołtysik, Lwów, pl. Marjacki 9. Może Pan z całem zaufaniem oddać swego synka w opiekę doktora S., który jest wybitnym chirurgiem i ortopedystą i zajmie się serdecznie dzieckiem.

KRONIKA

WIADOMO, że filmy bez scen erotycznych i całusów prawie nie mają powodzenia. Ogromny więc popłoch wywołało w Hollywood nowe rozporządzenie władz japońskich, ustalające, że odtąd sceny miłosne, a szczególniej sceny z pocałunkami, nie mogą trwać w kinematografach japońskich dłużej ponad trzydzieści sekund. Rząd zapowiada, że cenzura w tym względzie będzie nieubłagana.

OSOBLIWA UROCZYSTOŚĆ rodzinna odbyła się w małej bretońskiej wiosce Plourybo. Mianowicie pięciu rodzonych braci, zamieszkujących tę wioskę, poślubiło w tym samym dniu pięć rodzonych sióstr.

SŁYNNA TANCERKA JÓZEFINA BACKER, po zakończeniu gościnnych występów w stolicach europejskich, udaje się do Wiednia celem brania lekcyj sztuki dramatycznej u Reinhardta. Karjera dramatyczna jest oddawna celem jej marzeń. Podobno i Reinhardt dawno już zwrócił uwagę na wybitny talent dramatyczny Józefiny Backer i samorzutnie ją zachęcał do wstąpienia na tę drogę.

AMERYKANKI prowadzą energiczną kampanję, by przekonać Hoovera o konieczności udziału kobiet w jego przyszłym gabinecie. Jak wiadomo, Hoover zawdzięcza swój wybór na prezydenta głównie olbrzymiemu udziałowi kobiet w ostatnich wyborach. Obywatelki amerykańskie zwracają więc uwagę, że skoro były dość silne, by przeprowadzić swego kandydata, zasługują również i na to, by mieć swą przedstawicielkę w nowym rządzie. Najpoważniejszą kandydatką do tego zaszczytu jest Mrs. Mabel Malker Willebrandt.

W ANTYKWARJACIE Fr. Studzińskiego w Krakowie otwarto świeżo wystawę prac Zofji Stryjeńskiej.

28 PUŁK STRZELCÓW KANIOWSKICH wręczył Związkowi telefonistek warszawskich honorową odznakę swego pułku za pielęgnowanie mogiły 500 poległych pod Radzyminem. Telefonistki bowiem od maja 1926 otaczają opieką wspólną mogiłę żołnierską strzelców Kaniowskich w Radzyminie, pielęgnując tam piękne kwiaty, dozorując krzyż i ogrodzenie. Nadto co rok urządzają one gwiazdkę dla bezdomnych dzieci i żołnierzy.

PANNIE CHAPTAL, kierowniczce i założycielce szkoły pielęgniarek w Paryżu, powierzyła Rada Ligi Narodów ankietę w kwestji opieki moralnej nad dzieckiem.

MAGISTRAT miasta stoł. Warszawy przyznał wdowie po ś. p. Lucynie Kotarbińskim emeryturę w wysokości 50 proc. poborów zmarłego artysty.

W KOŚCIELE ŚW. ANNY w Monachjum odbył się cichy ślub księcia Mikołaja Leuchtenberga z... pokojówką, panną Ellą Müller. Książę jest głową domu Leuchtenbergów, ma tytuł cesarskiej wysokości. Małżonka księcia, rodowita monachijka, którą ledwie przed rokiem poznał, była do ostatniej chwili pokojówką u właścicielki zakładu fryzjerskiego niejakiej Eugenji Fürst. Pan młody ma lat... 32.

Z CHICAGO DONOSZĄ: Marja Osipowiczówna, mistrzyni olimpijska w pływaniu stylem dowolnym na 100 metrów, jest z pochodzenia Polką, zamieszkałą stale w Worchester w Stanach Zjednoczonych. Po odniesieniu zwycięstwa olimpijskiego entuzjastycznie powitała ją w Ameryce tamtejsza Polonja.

W SALI przyjęć dziennika „Journal" odbył się wybór „królowej piękności" Paryża. Wybrana została dziewiętnastoletnia Simona Gabaro.

AKTORKA FILMOWA Lena Wichart, grająca rolę lotniczki transatlantyckiej Ruth Elder, uległa podczas wyskakiwania z samolotu śmiertelnemu wypadkowi. Rola artystki polegała na tem, że ją porwano i wywieziono aeroplanem, z którego próbowała uratować się, wyskakując.

Wpływ ciepła na urodę.

Niedawno przyniosły pisma wiadomość o wynalazku Dra Lustra, który zastosował elektrody, ułatwiające przegrzewanie skóry twarzy, w wypadkach marnienia cery. W wynalazku tym znalazły uzasadnienie nasze nawoływania do konserwowania młodocianego wyglądu, tudzież odmładzania cery, przy pomocy ciepła. Ostrzegaliśmy przed myciem twarzy zimną wodą, radziliśmy w dniach mroźnych obficie pudrować twarz roślinnym pudrem egzotycznym Dra Lustra. W wyższym stopniu aniżeli częste spłókiwania twarzy gorącą wodą działają naparzania twarzy nad parą. Po przykryciu głowy i naczynia z wrzącą wodą prześcieradełkiem, naparza się przez 5 minut, poczem spłókuje gorącą wodą. Tłustą cerę, skłonną do wągrów naparza się bez (!) natłuszczania, prawidłową zaś lub suchą — po powleczeniu twarzy ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra. Pamiętać należy, iż cerę tłustą myć należy proszkiem marmurowym „Miraculum" a nie — mydłem.

Dr Z. B.

JAK DONOSZĄ Z BOCHNI, Związek Pracy obywatelskich kobiet pod przewodnictwem p. Elizy Małkowskiej rozwija w mieście i powiecie żywą działalność. Liczba członkiń stale wzrasta. Uruchomiono wydział opieki nad dziećmi szkolnemi. Związek prowadzi akcję dożywiania, wydając osiemdziesiąt podwieczorków dziennie, ponadto w godzinach popołudniowych członkinie Związku przy pomocy harcerek udzielają korepetycyj najuboższym dzieciom w liczbie 100—120 w szkole żeńskiej i męskiej. W sobotę dzieci spędzają popołudnie na grach i zabawach towarzyskich. Urządzony przez Związek bal zgromadził wiele gości z miasta i okolicy.

W RZYMIE odbył się w grudniu ślub rekordzistki światowej i mistrzyni olimpijskiej w rzucie dyskiem, panny Haliny Konopackiej, z ministrem pełnomocnym Rzpltej w Budapeszcie, pułkownikiem Sztabu Generalnego Ignacym Matuszewskim. Według udzielonych przez pannę młodą informacyj, nie zamierza ona porzucić czynności życia sportowego.

DZIENNIKI AMERYKAŃSKIE charakteryzują w następujący sposób osobę nowej prezydentowej, pani Hoover. Mówi pięcioma językami. Nigdy nie czyta powieści, ale nie pójdzie spać, zanim nie przejrzy dzieł z zakresu ekonomji i socjologji. Niczego się nie boi, nawet śmieszności. Bardzo lubi robótki na drutach. Jest szoferem całej rodziny i prowadzi samochód męża nietylko w Waszyngtonie, lecz i w podróżach przez kontynent. Ubiera się zwykle czarno, rzadziej nosi suknie ciemno-granatowe; obuwie zawsze na niskich obcasach. Nie używa nigdy biżuterji, nawet na urzędowych przyjęciach. Nigdy nie udziela wywiadów.

PO RAZ PIERWSZY zdarza się, że w rządzie Stanów Zjednoczonych zasiądą dwie panie, z których jedna jest sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Są to panie: Alwin Hert z Lous Vile w stanie Kentucky i Ruth Meill Mac Cornick ze stanu Ilinois. Wybór pani Hert odbył się dzięki poparciu przewodniczącego komitetu narodowych republikanów, pana Huberta Borg, kandydata na urząd prezydenta.

NASTĘPCA TRONU NORWESKIEGO, książę Olaf, zaręczył się z księżniczką Martą Westgotland.

PIERWSZĄ KOBIETĄ PASTOREM na terenie Szkocji jest miss Vera Findlay, która świeżo objęła ten urząd i już udzieliła pierwszego ślubu.

Szanuj drogie dziecię moje — w małem ziarnku przyszłe plony, w małej kropli pełne zdroje — w szelągu miljony!

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Centrala: Wałowa 9 WE LWOWIE Oddział I: Gródecka 60

przyjmuje wkładki w złotych i dolarach

Najpewniejsza i najkorzystniejsza lokata oszczędności!

Kto pragnie zapewnić zdrowie i przyszłość swym dzieciom, składa na książeczki wkładkowe **„wakacyjne, gwiazdkowe i posagowe"**: **SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE,** które są najskuteczniejszym sposobem oszczędzania drobnych kwot, wydaje Kasa **bezpłatnie** za złożeniem wkładki zł. 5·—. Dla nadsyłania oszczędności z prowincji wysyła Kasa czeki PKO. bezpłatnie. Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa całym swym majątkiem! 883

Kto codzień oszczędza, będzie miał w potrzebie.

Herbata Riedla

WYROBY KOSMETYCZNE

SŁYNNEJ FIRMY

ELIZABETH ARDEN

879

POLECA WYŁĄCZNY SKŁAD

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

LWÓW, PLAC MARJACKI 11

Clou sezonu!!!

„Lilas Impérial"
„Hezana"
„Daj-Go"
„Halka"
„Loran"



897

Maseczki młodości i piękności

881

odświeżają i odmładzają cerę nawet po jednorazowem użyciu. Wyłączne zastosowanie w paryskim instytucie

„EUREKA", Lwów, Bourlarda, 4



903

KOŁDRY
MATERACE
PIERZE

Władysław WEBER Lwów Batorego 2



Jedyna we Lwowie GORSECIARNIA na styl francuski

TYLKO POD FIRMĄ „HIGJENA" R. KÖRNER

LWÓW — Pasaż Mikolascha

II piętro nad kinem „Uciecha" — Telef. 51-24

Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne** 877

KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE!

JUŻ NADESZŁY NAJMODNIEJSZE MATERJAŁY

na ubrania i płaszcze męskie oraz na suknie i kostjumy damskie. — Jedwabie, pończochy i wszelka galanterja w największym wyborze. — Główny skład wyrobów Leszczkowskich NOWO ZESORTOWANY SKŁAD OBUWIA I ŚNIEGOWCÓW — poleca pod nowem kierown.

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY — **ŻUROWSKI, ZALESCY i Ska** — **Ska z ogr. odp. Lwów, Szpitalna 1, Tel. 53**

878

Na dogodne spłaty w 6 miesięcznych ratach

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3
Telefon administracji: 4-32 Z drukarni Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Telefon redakcji: 48-43



3147 Wytworna suknia z kashy blond. Krój znaczy bolerko. Wstawiane części boczne tworzą odsłające fałdy. Pasek, mankiety i wykończenie wycięcia z barwnego haftu maszynowego. Fontaź w tychże kolorach.

3148 Suknia popołudniowa z pastelowo-niebieskiej wełnianej marocain, fason jednostronny, częściowo plisowana. Kuliste guziczki i zapięcie paska ze srebra.

3149 Szykowna suknia popołudniowa z zielonej krepy wełnianej w odcieniu absyntu. Spódniczka przyszyta do łukowej baskinki tworzy zboku kloszowe fałdy. Kołnierz i krawat z lingerie z pikotkami. Plecy oryginalnie przybrane guziczkami.

3150 Szykowna popołudniowa suknia composee. Plisowana spódniczka z niebieskiej kashy, haft w kolorze staniczka. Przyszyty jumper z pastelowo-czerwonej kashy z zaznaczonym karczkiem i krawatem z tegoż materjału Jako przybranie haft w kolorze spódniczki.



Świat Kobiecy No. 5

Record

Do wszystkich modeli, zawartych w „Świecie Kobiecym" dostarcza administracja bezzwłocznie gotowych krojów na miarę I, II, III i IV, oraz na miarę osobistą. Cena krojów na I, II, III i IV miarę: od 1·20 do 3 zł; zaś na miarę osobistą: od 3 do 4 zł.

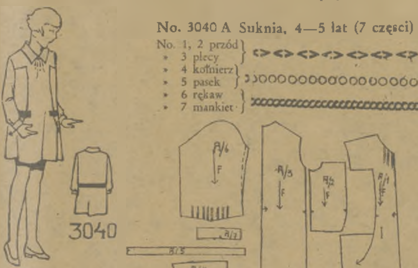
Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

Poszczególne części kroju należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.

No. 3040 A Suknia, 4—5 lat (7 części)

No. 1, 2 przód
» 3 plecy
» 4 kołnierz
» 5 pasek
» 6 rękaw
» 7 mankiet



No. 3091 B Ubranie dla 10—11 letniego chłopca (13 części)

No. 8, 9, 10 Koszulka
» 11 kołnierz
» 12 rękaw
» 13 mankiet
» 14 przód
» 15 plecy
» 16, 17 rękaw
» 18, 19 spodenki
» 20 pasek



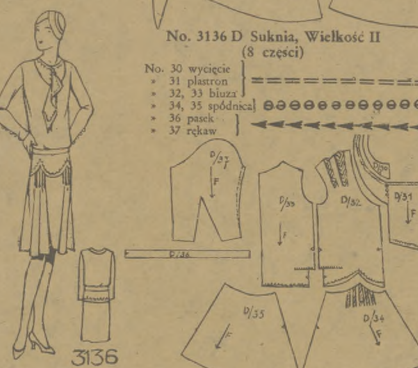
No. 3131 C Płaszcz, Wielkość II (9 części)

No. 21, 22 przód
» 23, 24 plecy
» 25 patka
» 26, 27, 28 rękaw
» 29 kołnierz



No. 3136 D Suknia, Wielkość II (8 części)

No. 30 wycięcie
» 31 plastron
» 32, 33 bluza
» 34, 35 spódnica
» 36 pasek
» 37 rękaw



No. 3138 E Suknia, Wielkość II (9 części)

No. 38 wycięcie
» 39 karczek
» 40, 41 przód
» 42, 43 plecy
» 44 pasek
» 45 rękaw
» 46 mankiet

